Nr 85. Kraków, Piątek 13 Kwietnia 1888. Rocznik XLI.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ul. św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 ct. za każdy raz. — **Prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmann i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 kwietnia.

Dziś obraduje Izba poselska, lecz dyskusya budżetowa rozpocznie się dopiero w sobotę. W jeneralnej dyskusyi nad budżetem ma przemawiać pięciu mowców *contra*, a pięciu *pro*. Jeneralnym mowcą z lewicy będzie Dr Herbst, a z prawicy ks. Czartoryski. Do głosu w dyskusyi szczegółowej zapisało się przeszło 100 mowców. W sobotę odbędzie się także posiedzenie Izby panów.

Zwołana przez podkomitet komisyi spirytusowej ankieta ze znawców i interesantów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem dawała wyjaśnienia co do rozmaitych postanowień podatku wódczanego. Dziś odbywa posiedzenie komisya finansowa Sejmu węgierskiego, na którem wejdzie pod obrady przedłożenie o podatku wódczanym.

Jak się dowiaduje *Srpski Dnewnik*, postanowiło ministeryum spraw zagranicznych utworzyć austryacki konsulat w Ueskiib, stacyi kolei żelaznej Mitrowitza-Salonika. Utworzenie tego konsulatu nastąpiło wskutek poruszenia tej sprawy ze strony delegacyi węgierskiej.

W kołach parlamentarnych, jak zaznacza *N. Fr. Presse*, krążyła wczoraj pogłoska, iż delegacye zbiorą się w Peszcie d. 30 maja.

Przez kilka dni ostatnich nie miał ks. Bismark żadnego posłuchania u cesarza w celu zdawania zwykłych sprawozdań, z tego powodu była też pewna pauza w tem, co w Berlinie „przesileniem kanclerskiem" nazywają.

Przez ten czas dzienniki miały wolne pole do domysłów i ztąd pochodziły owe różne, częścią sprzeczne z sobą wersye, któreśmy wczoraj zestawili.

Dnia 10 b. m. miał się znów ks. Bismark udać do Charlottenburga. W Berlinie oczekiwano z natężoną uwagą rezultatu tych odwiedzin.

Z powodu adresu, na który zbierają w Lipsku podpisy, przemawiającego za pozostaniem ks. Bismarka na stanowisku, jakie zajmuje, wyraża dużo dzienników berlińskich swe oburzenie. „Ciekawibyśmy byli dowiedzieć się, mówi *Berl. Tagblatt*, jakieto koła narodowe mięszają się w tak rubasznie niezgrabny sposób w sprawy zachodzące między cesarzem a kanclerzem, pragnąc pierwszego zastraszyć wichrem stucznego jakiegoś oburzenia (*durch einen künstlichen Entrüstungssturm*). Wątpimy, aby się to dziać miało za wiedzą kanclerza."

Jeden z dzienników poczytuje ten rodzaj nieprzyzwoitego krępowania woli cesarza za chęć wywołania jakiegoś bulanżeryzmu plebiscytowego i wyraża nadzieję, że ks. Bismark przygotowanego w Lipsku adresu nie przyjmie.

„Można sobie życzyć pozostania ks. Bismarka na dotychczasowem stanowisku, mówi znów jeden z dzienników konserwatywnych, ale trzeba to pozostawić jego sumieniowi i zimnej rozwadze, czy chce odejść, czy pozostać, a pokładać nadzieję w dawnych oświadczeniach jego, że niema własnych życzeń i pragnień, tylko dobro kraju na celu."

Wobec ruchu, odbywającego się w Lipsku za ks. Bismarkiem, podnoszą znów niektóre dzienniki entuzyazm, z jakiem przyjętą została cesarzowa w Poznaniu, utrzymując, że wjazd jej do tego miasta był iście tryumfalnym.

O byłym ministrze Roggenbachu głoszą w Berlinie, że ma w sprawie zachodzącej różnicy zdań między dworem a kanclerzem odegrać rolę pojednawczą.

Ks. Bismark, nim się udał do Charlotenburga, rozmawiał długi czas w pałacu królewskim w Berlinie z cesarzową Wiktoryą.

We Francyi zabiegi Boulangera zajmują ciągle umysły. Panuje powszechne przekonanie, że skład obecnej Izby, uniemożliwiający wszelkie rządzenie i sprawiający, że się wszyscy ludzie polityczni z kolei zużywają, jest jedyną przyczyną, iż agitacya tego rodzaju, jaka się obecnie rozwija na korzyść takiego *„citoyen-dictateur"*, jak teraz Boulangera powszechnie nazywają, jest możliwą.

W Rumunii ma podobno obecne ministerstwo zamiar zniesienia ustawy z r. 1881, postanawiającej wydalanie obcych.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 11 kwietnia.

(Uchwała sejmowa o zmianie statutów Banku krajowego.— Budowle na obszarze inundacyjnym Wisły. — Funkcya weterynarzy rządowych).

Na tegorocznej sesyi Sejm uchwalił zmianę kilku paragrafów statutu Banku krajowego w tym celu, aby Bank ten był uprawniony przyjmować także wkładki na książeczki oszczędności. Zgoda ministerstwa na tę zmianę była zależną od kilku warunków, a w pierwszym rzędzie od tego, aby równocześnie ze zmianą statutów Sejm podniósł zakładowy kapitał banku o 200.000 złr. Właśnie temu warunkowi nie czyni zadość uchwała sejmowa, a to z tego powodu, że kapitał zakładowy banku wzrósł już po nad pierwotny milion wskutek dopisywania statutem unormowanej części nadwyżki corocznego przychodu, że dalej trwały wzrost kapitału zakładowego tą samą drogą jest nadal zapewniony i wskutek tego niebawem dosięgnie kwoty 200.000 złr. Ministerstwo nie zgadza się na taką modyfikacyę pierwotnego warunku, wskutek czego sprawa będzie musiała wrócić ponownie do Sejmu. Prawo przyjmowania gotówki na wkładki oszczędności przedstawia dla banku każdego korzyści tak niewątpliwe i tak pewne, że można liczyć na to, iż przy ponownem załatwieniu sprawy Sejm nie okaże się przeciwnym dopełnieniu powyższego warunku, który ściśle rzecz biorąc nie wkłada na fundusz krajowy ofiary niezwrotnej. Z czasem bowiem Sejm będzie swobodnie dysponował częścią czystych dochodów Banku krajowego.

Wzdłuż Wisły poniżej Krakowa aż do granicy Królestwa polskiego znajduje się po obu brzegach znaczniejsza liczba budynków mieszkalnych i gospodarskich między wałami ochronnemi a rzeką, wzniesionych prawie wyłącznie jeszcze przed usypaniem wałów. Budynki te przy każdym wysokim stanie wody lub zejściu lodów na Wiśle wystawione są na zalew, a mieszkańcy ich narażeni na utratę nietylko mienia, lecz i życia. Mimo tak widocznego niebezpieczeństwa budynki bywają na tych samych miejscach odbudowywane, a nawet powstają tam całkiem nowe budowle. Względy bezpieczeństwa publicznego wymagają, aby na przyszłość zaniechane zostało stawianie budynków na obszarze inundacyjnym między wałami a rzeką, a nadto, aby ile możności za wał usunięto istniejące już budynki. W tym ostatnim wypadku często potrzebną będzie pomoc ze strony odnośnych gmin, a w wyjątkowych razach także i pomoc z funduszów publicznych. Ponieważ uwzględnianie wymogów bezpieczeństwa publicznego przy udzielaniu konsensów budowlanych należy do organów autonomicznych, przeto Namiestnictwo odniosło się do Wydziału krajowego, celem zwrócenia uwagi Wydziałów powiatowych na ten stan rzeczy, oraz celem pouczenia zwierzchności gminnych w tej mierze. Władzom powiatowym w Krakowie, Wieliczce, Bochni, Brzesku, Tarnowie, Dąbrowie, Mielcu i Tarnobrzegu polecono równocześnie, aby władzom autonomicznym użyczały wszelkiej pomocy w powyższym kierunku.

Weterynarze rządowi, których liczba w ostatnim roku pomnożoną została, obowiązani są z mocy państwowej ustawy sanitarnej zwiedzać peryodycznie miejscowości w ich okręgu położone. Celem tych podróży peryodycznych, na które ministerstwo przyznało odpowiednie ryczałty ze skarbu państwa, jest dokładne obznajomienie się weterynarza powiatowego ze stosunkami sanitarno-weterynarskiemi każdej miejscowości, czuwanie nad stanem zdrowia zwierząt domowych, doglądanie policyi weterynarskiej w zakresie działania gmin, oraz praktyki weterynarskiej. Dla tych peryodycznych podróży weterynarsko-inspekcyjnych istnieje osobna instrukcya, a obecnie przypomniano władzom powiatowym, rozporządzającym organami weterynarskiemi, potrzebę ścisłego w tej mierze postępowania. Szczególnie zaleca to przypomnienie weterynarzom powiatowym, aby zapoznali się ze stosunkami i urządzeniami sanitarno-weterynarskiemi miast, miasteczek i miejscowości, w których koncentruje się znaczniejszy ruch handlowy zwierząt, lub w których wytworzył się punkt zborny dla zwierząt z zagranicy przemycanych. Włożony został dalej na weterynarzy powiatowych obowiązek dokładnego zbadania stosunków wszystkich miejscowości odnośnych okręgów urzędowych w przeciągu pięciu lat i przedkładanie peryodycznych sprawozdań w tej mierze. Rzecz naturalna, że wszystkie te zarządzenia nawet przy dzisiejszym podwyższonym etacie weterynarzy rządowych osiągną cel swój w zupełności dopiero w takim razie, gdy wszystkie do współdziałania powołane miejscowe czynniki spełnią ciążące na nich obowiązki i zadania.

Lwów 11 kwietnia.

(Nauka języka niemieckiego w szkołach średnich. — Taryfy kolejowe. — Budowle wodne. — Zasiłek państwowy na wydawnictwo podręczników dla niższych szkół rolniczych).

Sprawa nauki języka niemieckiego w szkołach średnich została, jak wiadomo, w Sejmie w ten sposób załatwiona, że wezwano władze szkolne, aby nie ustawały w staraniach około utrzymania nauki języka niemieckiego w całym systemie naukowym szkół średnich na takiem stanowisku, jakie się jej należy. Kiedy ta uchwała zapadła w Sejmie, minister oświecenia, zainteresowany sprawą wskutek zeszłorocznej uchwały, oświadczył ze swojej strony, że wszelkie usiłowania skierowane ku celowi przez Sejm wskazanemu popierać będzie w miarę, jak mu tylko środki rozporządzalne pozwolą. Obecnie Rada szkolna krajowa wzięła sprawę pod obrady i zgodnie z wnioskami prof. Zajączkowskiego jako referenta postawiła kilka konkretnych postulatów, po których ziszczeniu skutek pewnie nie zawiedzie. Przedewszystkiem uznaje Rada szkolna potrzebę zapewnienia nauce języka niemieckiego sił nauczycielskich dobrze do swego zawodu przygotowanych. Takie siły trzeba dopiero przysposobić przez wysyłanie kandydatów na studya do uniwersytetów z niemieckim językiem wykładowym. Oczywiście, wysyłając kandydatów, trzeba im przyznać stypendya, co najmniej po 600 złr. rocznie. Pięć takich stypendyów proponuje na razie Rada szkolna krajowa. Dalszym postulatem jest pomnożenie liczby posad nauczycielskich dla języka niemieckiego, których obecnie w naszych szkołach średnich jest mniej, aniżeli w innych prowincyach, z niższą w Galicyi liczbą godzin tygodniowej nauki języka niemieckiego. Także i zmianę w ugrupowaniu fachów nauczycielskich uważa Rada szkolna krajowa za potrzebną. Język niemiecki stanowi obecnie jedną grupę z filologią dla niższych klas gimnazyalnych. Połączenie to spycha język niemiecki niejako na szary koniec, bo filologia otwiera lepsze widoki kandydatom nauczycielskim. Odpowiedniejszem byłoby połączenie języka niemieckiego z polskim. Wreszcie wydaje się Radzie szkolnej krajowej potrzebnem, aby już w seminaryach uniwersyteckich kandydaci na nauczycieli języka niemieckiego pracowali nietylko w kierunku ściśle naukowym, lecz także i dydaktycznym. Oto postulata krajowej Rady szkolnej. Jedna część wymaga funduszów a druga zmiany w istniejących urządzeniach. O ile ziszczenie żądań zawisłem będzie od woli ministra Dra Gautscha, liczyć można na uwzględnienie, bo pod tym względem zeszłoroczne przyrzeczenie jego jest wcale obiecujące.

Do uchwały Sejmowej, żądającej interwencyi rządowej w tym kierunku, aby kolej Karola Ludwika w swojej polityce taryfowej nie powodowała się wyłącznie własnym chwilowym interesem, lecz także względami na wymogi wydatnej produkcyi krajowej, przybywają nowe materyały i przypomnienia w formie przedstawień Rad powiatowych, które oczywiście popierane są przez Wydział krajowy. Jeden z tutejszych właścicieli młynów parowych zwrócił uwagę Wydziału krajowego na tę okoliczność, że w ostatnich czasach znacznie pogorszyła się sytuacya przemysłu młynarskiego w Galicyi, bo kiedy Węgrzy znacznemi ułatwieniami transportowemi torują swoim produktom młynarskim coraz szersze pole zbytu, naszym produktom młynarskim, przygniecionym wysokiemi taryfami, coraz trudniej przychodzi wytrzymać konkurencyę nawet tam, gdzie dotąd wcale nie były zagrożone. Wydział krajowy poparł także i tę demonstracyę wobec rządu.

Ministerstwo zatwierdziło plany znaczniejszej budowli wodnej na Wiśle pod Lubaszem i Szczucinem w Tarnowskim okręgu budowniczym. Koszta preliminowano w sumie 34.550 złr.

Ministerstwo rolnictwa w uwzględnieniu przedstawienia Wydziału krajowego objawiło gotowość przyczynienia się kwotą 400 złr. do wydawnictwa podręczników dla niższych szkół rolniczych.

Wiedeń 11 kwietnia.

(*S. K.*). W nieskończoność mnożą się wersye o powodach przesilenia berlińskiego, a również wieści dotyczące jego trwania lub zakończenia. Dowód to, że niejedna jest przyczyna jego powstania, że niejeden fakt — a zwłaszcza, że nie jedynie zamierzone małżeństwo wywołało je; lecz że ono jest objawem i następstwem ścierania się zasadniczego dwóch systemów, nawet dwóch potęg.

Pierwiastku przesilenia i konfliktu, zdaniem mojem, szukać należy w przewodniej myśli pierwszego manifestu i reskryptu do kanclerza cesarza Fryderyka III. Pojawienie się tych dokumentów odrysowało już było dwa sprzeczne w sprawie publicznej i państwie kierunki. Odtąd też chodzi o to, czy rządy państwa sprawowane być mają istotnie przez monarchę i uprawnione do tego oraz konstytucyjne czynniki, czy też tylko, a nawet koniecznie, pozornie, — rzeczywiście zaś i wyłącznie, bezwzględnie i arbitralnie przez jednego, wyjątkowego człowieka, twórcę dzieła i niezaprzeczenie niezwykłych zdolności męża stanu — który przecież jest tylko przypadkowem i przemijającem zjawiskiem, podczas gdy zasada monarchiczna i prawny porządek rzeczy są stałemi i trwałemi podstawami. — Chodzi więc tu znowu o to, o co wśród długiego i świetnego zawodu ks. Bismarka zawsze i wszędzie chodziło — czy siła jakiejkolwiek bądź natury materyalnej lub intelektualnej górować ma nad prawem, czy potęga faktu ma zaćmić i zniweczyć poczucie prawne i wszelkie moralne czynniki. Ks. Bismark gra w tej chwili najgrubszą może grę dziejową w swem życiu; bo przejścia obecne przekonać mają, czy można być pół-Kromwelem. Nie idzie tu już bowiem o rolę pierwszego i wszechpotężnego ministra, o stanowisko kardynała Richelieu — ale o poniewieranie zasady rządów monarchicznych i prawnych przez bałwochwalstwo racyi stanu i to nie racyi stanu pojętej, jako abstrakcya, lecz wcielonej w jednym człowieku, a zatem kruchej, jak wszystko, co śmiertelną ma powłokę.

Zaznaczenie w manifestach cesarza Fryderyka, zamiaru rządzenia konstytucyjnie wtedy, kiedy przez cały czas przeszłego, a właściwie własnego panowania, ks. Bismark poniewierał, dyskredytował, szydził, i do niemocy doprowadzał konstytucyonalizm i parlamentaryzm, zaznaczenie to miało nierównie większe znaczenie, jako przeciwstawienie dwóch powyżej wskazanych systemów i potęg, niż jako objaw liberalnych dążeń, ale też ono odrazu zapowiadało powstanie konfliktu cichego, czy głośnego, jakim jest obecnie, w każdym razie mającego nietylko polityczne ale wyższe moralne znaczenie. To też wszystko, co się obecnie dzieje, budzi w wysokim stopniu zajęcie nietylko polityczne, ale ogólno-ludzkie i psychologiczne, i dlatego położenie ma w sobie samem wszelkie dramatyczne warunki spotęgowane tem, iż rozgrywają się tu losy nie jednostek, ale narodów, nie pojedynczych ludzi, ale milionów.

Tu właśnie okazać się ma, czy wielki kombinator dyplomatyczny, czy nadzwyczajnych zdolności człowiek, jakim jest ks. Bismark, jest także, lub nie jest, wielkim człowiekiem, a zależy to od tego, czy sprosta lub nie owemu historycznemu momentowi wznoszącemu się ponad zwykłe, choćby najmisterniejsze sposoby i sposobiki, czy też ten moment przerośnie go. Początki i cały przebieg przesilenia, choćby były przerywane zwycięstwami na razie kanclerza, zdają się zapowiadać moralną przegraną człowieka, którego bałwochwalstwo stało się klęską naszej epoki, bo było największą może pomyłką ostatniej ćwierci stulecia.

Znanem jest nadzwyczaj trafne określenie ks. Bismarka przez cesarza Fryderyka III, kiedy jeszcze był następcą tronu. „Ks. Bismark, miał on powiedzieć, dostarcza cesarzowi wszystkiego, czego potrzeba, i czego zapragnąć możemy, ale nie trzyma się w lesie rotacyi i dzikie tam prowadzi gospodarstwo." W tej chwili ks. kanclerz niszczyć już poczyna las, a dalsze wypadki zależą od tego, czy starczy woli, siły, a zwłaszcza czasu Fryderykowi III, aby temu przeszkodzić, tamę położyć, i przywrócić gospodarstwo prawidłowe z zarządcą lub bez niego.

Tu wchodzą w grę takie czynniki, takie tajemnicze poniekąd siły, i tyle dziwnych okoliczności, że je wszystkie pobieżnie obliczyć niepodobna. Jedno jednak jest z przeszłości wiadomem, iż szczęście nieodmiennie i wiernie zewnątrz i wewnątrz sprzyjało ks. Bismarkowi, i było najpotężniejszym sprzymierzeńcem tego, co bądź, co bądź przyjdzie zawsze nazwać geniuszem Bismarka, i że to szczęście było zawsze nieszczęściem innych! Chyba, że w końcu sprawdziłyby się i tu miały słowa Karola V: „Fortuna jest, jak kobieta: nie lubi siwizny."

To pewna, że nawet podróż cesarzowej Wiktoryi do Poznania stanęła na razie w sprzeczności z przeszłem panowaniem, t. j. z systemem i wszechpotęgą ks. Bismarka; bo aczkolwiek podjętą była w myśli i celach humanitarnych; przecież że nie stanęła jej na przeszkodzie ta okoliczność, iż odbyć się miała na polskiej ziemi, stanowi to już różnicę w porównaniu ze świeżą i wytrwałą nienawiścią, zawziętością i pogardą, których tylokrotnie ks. kanclerz stał się niegodnie głośnym organem. Ludność też polska, która długiem doświadczeniem wyrobione ma poczucie tych odcieni, bardzo rozumnie i uczciwie postąpiła sobie, przyjmując przystojnie, poważnie i godnie monarchinię.

W 300-tną rocznicę zaprowadzenia hipoteki w Polsce.

Dnia 30go stycznia b. r. upłynęło 300 lat, jak wydane zostały konstytucye sejmu koronacyjnego Zygmunta III.

„Tedy upatrując potrzeby Rzeczypospolitej, y czyniąc zadość obowiązkowi posłów naszych, w Warszawie na elekcyi naszej będących, imieniem Naszem uczynionemu, którym warowane jest, żeśmy przy koronacyi naszej, tego, czego obywatelom koronnym y W. Księstwa Litewskiego, ku pomnożeniu wolności ich, potrzeba było przyczynić, przyjąć i potwierdzić mieli, pewne artykuły niżej opisane, do wolności porządku y poprawy prawa, naprawienia exorbitonacyi należące, z przyzwoleniem panom rad obojga narodu tak polskiego, jako y W. Ks. Litewskiego y posłów ziemskich postanowiliśmy" — temi słowami poprzedza Zygmunt III 93 artykułów konstytucyj tego sejmu

W art. 27 p. n. „O ważności zapisów" (*Vol. leg.* I, str. 1219) czytamy: „Deklarując *in universum* ważność zapisów, aby się ludzie nie zawodzili, pożyczając pieniędzy *super bona onerata* postanawiamy, iż kto będzie miał pierwszy prawo y zapis *ad bona aliqua*, tego będzie *potioritas*: y choćby też kto przeżytki i posessyą za pośledniejszym zapisem otrzymał, tedy pierwszego zapisu summa y przeżytki mają być ważniejsze, y naprzód iść, wyjąwszy gdyby kto był *triennalis poseessor*, abo *de jure* prawo jego należało się być nie ważne, to czemżeby się zabieżało *fraudi et dolo*, tedy warujemy, żeby wszelkie zapisy, któreby w księgach jakich odległych grodzkich abo ziemskich zeznane były *ad proprium forum terrestre vel castrense ubi bona recognoscentis consistunt*, *per modum oblatae*, *per creditorem vel debitorem*, abo sługę którego z nich, wpisowane dla wiadomości każdego były. A *prioritas* tego zapisu ma być liczona od onego aktu, gdy będzie *in proprio foro per oblatam* aktykowany. To też warujemy, iż jeśliby były jakie zapisy na zmowie, ku oszukaniu kredytorów uczynione, abo z jakiej przyczyny podeyrzane: tedy o to będzie wolno prawem czynić drugim kredytorom, którymby się ten zapis zdał bydź ku szkodzie."

Konstytucya wzmiankowana stała się podstawą pojęć dzisiejszych o hipotece, a Polacy pod tym względem uprzedzili wszystkie narody spółczesne, gdyż dopiero w Prusach w r. 1722 zasady w konstytucyi Zygmunta III zawarte po raz pierwszy w skodyfikowane przepisy prawne ujęte zostały. Dalszemi przepisami, uzupełniającemi konstytucyę w roku 1588, była konstytucya w roku 1768 (*Vol. leg.* VII. str. 708), orzekająca, „że transakcye wszelkie tak wieczyste, jako i doczesne, ręczne dożywocia i zapisy w obcych grodach lub ziemstwach zeznawane, a na pierwszych lub po wtórnych rokach w czasie pokoju, sposobem oblaty do ksiąg własnego województwa lub powiatu gdzie się dobra znajdują, a w czasie niepokoju lub grasującego powietrza, po uspokojeniu tego w rok y niedziel sześć nie przeniesione, takowe transakcye niszczymy, y za nieważne w każdym sądzie mieć chcemy."

Nareszcie konstytucya z r. 1775 (*Vol. leg.* VIII, str. 1781) przepisała, iż dokumenty przez szlachtę zeznawane bądź urzędownie, bądź prywatnie w przedmiocie pożyczek do oddzielnego protokołu wnoszone być winny w przeciągu roku i sześciu niedziel, a to pod utratą sumy.

W naszem dawnem prawodawstwie mieliśmy więc już przepisy, świadczące chlubnie o zdolności prawodawczej przodków naszych i o głębokiem poczuciu prawoznawstwa.

Grono prawników i literatów warszawskich pragnąc uczcić tę wiekopomną rocznicę konstytucyi Zygmunta III, w N. 1179 i 1180 *Kłosów* zamieściło szereg rozpraw z przedmiotem o hipotece w Polsce związek mających, a to w sposób dla szerszego ogółu czytelników przystępny, za co im się należy uznanie. Pragnąc, aby wiadomości tam zebrane nie przeszły niepostrzeżenie, zamierzamy o pracy tej jubileuszowej krótką zdać sprawę.

P. K. J. Jasiński w artykule „Krótki zarys ustawy hipotecznej w r. 1818" obznajmił czytelników w sposób przystępny o obecnej organizacyi hipotecznej, potąd w Królestwie Polskiem obowiązującej, w której sejm Królestwa z r. 1818 „nie szukając obcych bogów, w miejsce hipoteki francuskiej, powrócił do zasad konstytucyi z r. 1588, 1768 i 1755," dopełniając przezornie tem z hipoteki francuskiej i pruskiej, co w nich godnem było naśladowania, opierając się na zasadach wieczystości, jawności i pierwszeństwa. Słusznie podnosi autor, że ustawa polska służyła niejednej z późniejszych ustaw europejskich o hipotece za wzór i że każde wytrawne ciało prawodawcze liczyć się będzie musiało z tym znakomitym pomnikiem ustawodawstwa i sięgać do tej skarbnicy po najdroższe perły rozumu i dojrzałej rozwagi.

Znany, młody a zdolny badacz dawnego prawa polskiego Dr Oswald Balzer, profesor uniwersytetu lwowskiego, w pracy swej „zastaw użytkowy, jako poprzednik hipoteki w Polsce," rozebrał bardzo ważny a szeroko rozgałęziony stosunek prawny. — Zastaw (*antichresa*), wedle pojęć dawnego prawa polskiego, nadawał zastawnikowi posiadanie i użytkowanie dóbr, ztąd też te same dobra jednocześnie mogły być obciążone jednym tylko zastawem. Aby stosunek wypływający z umowy zastawnej nie przeciągnął się w nieskończoność, dawne prawo polskie zapobiegło temu przez uznanie 30-letniej dawności zastawy (*praescriptio bonorum obligatorum*); w ten sposób dobra będące w zastawie po latach 30-tu przechodziły na nieograniczoną własność zastawnika z utratą dla zastawcy prawa ich odkupu. Autor powstanie prawa zastawu przypisuje odpłatności kredytu w formie pobieranych pożytków z dóbr zastawionych, oraz potrzebie zabezpieczenia samej pretensyi wypożyczonej; nazywa słusznie instytucyę tę ekonomicznym błędem, pociągającym za sobą nieuzasadnione wzbogacenie jednych, a zubożenie drugich. Łatwość zaciągania długów, a zwłaszcza sum większych, gdyż przy mniejszych wierzytelnościach było to rzadziej praktykowanem, najczęściej długów na niepotrzebne i nieproduktywne wydatki, przy pochopności naszego narodu do nieliczenia się z wydatkami, wywołała też w kraju naszym szkodliwe następstwa ekonomiczne. Z czasem ustąpił zastaw instytucyi ksiąg sądowych, stało się to jednak już na schyłku bytu politycznego narodu. Autor podnosi, że konstytucya z r. 1588 nie stworzyła instytucyi hipotecznej, lecz korzystając z prawa zwyczajowego sądowego, dokładnie ją spisała i w pewne ujęła formy. Zabytki praktyki sądowej w drugiej połowie XV wieku już wzmiankują o obciążeniu dóbr prawem zastawu na zabezpieczenie pewnej pretensyi, bez równoczesnego jednak oddania dóbr w ręce zastawnika.— Konstytucya z r. 1588 rozstrzygnęła tylko urządzenie akt sądowych w celach hipotecznych, unormowała stosunki prawne wierzycieli i rozstrzygnęła kwestyę pierwszeństwa, wykształciła instytucyę hipoteczną w Polsce i rozwinęła ją odpowiednio do ówczesnych pojęć prawniczych.

P. Adam Niemirowski, znany z licznych swych publikacyj prawniczych, w artykule „Hipotekaryusze" poświęcił wspomnienie mężom, którzy w bieżącem stuleciu na polu prawodawczem i teoretycznem w dziale ustawodawstwa hipotecznego zasłużyli się krajowi, a tymi są: Antoni Wyczechowski (redaktor ustawy hipotecznej z 1818 r. i księgi pierwszej kodeksu cywilnego dotąd jeszcze w Królestwie Polsk. obowiązujących); Jan Wincenty Bandtkie Stężyński (pisarz aktowy Królestwa Polskiego, profesor prawa, współpracownik przepisów wykonawczych do ustawy hipotecznej i badacz dawnego prawodawstwa polskiego); Aleksander This (znakomity prawnik i tłómacz ustawy hipotecznej na język francuski); Walenty Dutkiewicz (profesor prawa, radca stanu i komentator ustawy); Aleksander Bryndza (ceniony powszechnie rejent warszawski i współpracownik wielu ustaw w komisyi sprawiedliwości); Karol Hube i Stanisław Zawadzki (pierwszy Krakowianin, autor dzieła „O instytucyi hipotecznej w Królestwie Polskiem", jedna z najpopularniejszych i najpoważniejszych postaci w zawiłych kwestyach hipotecznych; drugi ceniony powszechnie notaryusz w Warszawie, autor znakomitej cztero-tomowej pracy „Prawo cywilne" i współpracownik komisyi, powołanej do ułożenia projektu zaprowadzenia ksiąg hipotecznych w cesarstwie rosyjskiem). P. Władysław Andrychiewicz podał rzecz p. tyt. „Ustawa o ważności zapisów", zaś p. Adolf Suligowski pracę „Hipoteka i nowe opłaty alineacyjne", dotyczącą kwestyi praktycznej, z powodu sprzeczności nowych przepisów stemplowych z ustawą hipoteczną; wreszcie znany historyk A. P. podał wiadomość p. t. „Magistratury hipoteczne".

Artykuły powyższe objasnił wydawca *Kłosów* drzeworytami, przedstawiającemi dawne grody w Rawie i Bobrownikach, hipotekaryuszów wyż wzmiankowanych, z dodaniem rycin gmachów sądowych i dawnej hipoteki w Warszawie.

Jeżeli zacnym tym współpracownikom należy się podzięka, że w sposób odpowiedni uczcili wspomnienie 300-letniego jubileuszu hipotecznego, to, kończąc niniejszą krótką wzmiankę, godzi się rzucić myśl, aby nasza najwyższa instytucya naukowa, Akademia Umiejętności, nowy tom „Pomników prawa polskiego" przez Dra Bolesława Ulanowskiego, docenta prawa polskiego przy Uniwersytecie Jagiellońskim, przygotowany do druku, poświęcić zechciała pamięci dnia 30go stycznia 1588 roku, a tak w sposób godny uświetniła szlachetne usiłowania przodków naszych, wyprzedzające kilku wiekami reformy na polu ustawodawstwa hipotecznego, w Europie podjęte.

Stefan Muczkowski.

Paryż 7 kwietnia.

(J. Z.) Republika francuska posiadała wulkan a pozwalała gasnąć mu zwolna: miała ona pana Floquet i nie robiła z niego prezesa swoich ministerstw tak często zmieniających się... i wszystko to dla nieszczęśliwego jego okrzyku: *vive la Pologne, monsieur!* jakim przyjął cara Aleksandra II, zwiedzającego pałac sprawiedliwości w Paryżu w roku 1867. Lecz od tego czasu upłynęło wiele wody w Sekwanie i ten stan rzeczy nie mógł dłużej istnieć, — postanowiono więc nie zostawiać owego ex-przyjaciela Polski w stanie honorowego geniuszu politycznego, w tym celu przekręcono trochę fakta historyczne, nieszczęśliwy jego okrzyk zrzucono na karb legendy i dzięki wdaniu się p. Andrieux, który także zapomniał, że w r. 1871 stał na czele komitetu, formującego legion polski w Lyonie, p. de Mohrenheim, ambasador rosyjski, raczył być na obiedzie u p. Floquet, przynosząc mu temsamem przebaczenie cara.

Po owym obiedzie, na którym kawior odegrał wielką rolę, p. Floquet znalazł się wolnym i szczęśliwym, jak jesiotr w Wołdze, a jego przyjaciele polityczni naprzód mu już winszowali przyszłych rządów Francyi. Ten dzień nadszedł. Członkowie parlamentu, znudzeni długą sesyą i dyskusyą nad budżetem, wywrócili jakby dla zabawki ministeryum, biorąc je za domki z kart, a zdziwieni swoim własnym czynem, rozjechali się na piętnastodniowe wakacye, żeby za powrotem spróbować siły nowego ministeryum.

P. Floquet posiada zaufanie partyi radykalnej, lecz dawniejszy jego program polityczny będzie krępował ruchy prezesa ministrów. Uważał on rewizyę konstytucyi jako *delenda Carthago*, a zniesienie senatu, głosowanie na listę, autonomia miasta Paryża *et caetera*, należały do jego wyznań politycznych, więc oczekiwano, że deklaracya ministeryalna podniesie te wielkie a niebezpieczne kwestye.

„Duch Dantona da się czuć w messażu p. Floquet", mówili jego przyjaciele. Niestety! Dzieło, wyszłe z jego rąk, pokazuje polityka niemającego wiary ani w swoje własne zasady, ani w swoją przyszłość. Nie chcę tu zatrzymywać się nad jego *factem*, powiem tylko, że zamiast deklaracyi silnej, energicznej, a nawet deklamatorskiej, była ona słabą, jękliwą, wzdychającą. Zamknąwszy oczy, można było myśleć, że była ona czytaną przez jakiegoś śmiertelnego oportunistę.... Zmuszony przyjąć władzę, idzie on do Capitolu z melancholią ofiary.

Czyż potrzebuję tu wspominać o innych członkach gabinetu? Znani oni są dobrze i zresztą zostaną oni na drugim planie. Prawdziwi patryoci obawiają się, żeby p. Goblet, minister spraw zewnętrznych, prędki i unoszący się, nie był przyczyną złych stosunków z ambasadorami innych państw; żeby inżynier Freycinet, mianowany ministrem wojny, nie zdezorganizował armii, jeśli będzie miał na to czas. P. Peytral, który parę tygodni temu zalecał wyborcom Marsylii Feliksa Pyat, znanego komunistę, na deputowanego, jest ministrem skarbu, zapominając, wiele jego protegowany przyczynił się do rozlewu krwi i pożogi w r. 1871. Żartownisie mówią, że w chęci przypodobania się Rosyi p. Floquet powierzył tekę ministeryum handlu p. Pierre Legrand (po polsku Piotrowi wielkiemu). Wodewilista Lockroy, autor bardzo śmiesznej sztuki: *Le zouave est en bas*, który w widokach przyszłej wystawy życzył sobie posiadać tekę ministra handlu, został mianowanym *ad usum discipulorum*, wielkim mistrzem uniwersytetu, więc potem, jak Francuzi mówią, trzeba chyba *„tirer l'echelle"*, i dlatego nie wspominam o innych ministrach, których urzędy są mniej ważne, dodając tylko, że minister marynarki admirał Krantz nie bawi się w politykę i cieszy się ogólnem poważaniem.

Nowe ministeryum liczy zaledwie kilka dni swego istnienia, a już mówią o bliskim jego upadku. Pierwszym symptomem opozycyi było postanowienie senatu, aby parlament rozpoczął swe czynności 19 b. m., podczas gdy rząd proponował, aby wakacye Izb przeciągnęły się do 16 maja.

Kiedy szło o prześladowanie religii, o wyrzucenie Boga ze szkół, o zamykanie klasztorów, senatorowie dla własnego swego spokoju zgadzali się na wszystko; dziś, kiedy ich byt może być zakwestyonowanym, przebudziła się w nich energia i dlatego zgodzili się tylko na krótkie wakacye, żeby lepiej dozorować czyny i ruchy nowego ministeryum.

Wybór p. Meline na prezesa Izby deputowanych jest także deklaracyą wojny unii lewicy i prawicy.

Więc gdy po wakacyach podniesioną zostanie kwestya rewizyi konstytucyi, konkordatu lub autonomii miasta Paryża, należy oczekiwać wielkiego starcia partyj, w którem, być może, że ministeryum upadnie, przekonywując p. Floqueta, że jego umizgania się ambasadarowi rosyjskiemu były zbyteczne.

Ministerstwo handlu zamianowało asystentami pocztowymi: Praktykantów pocztowych: Józefa Jurzyńca, Chaima Uiberall i Antoniego Werschlera we Lwowie, Majera Spaniera w Białej, Hermana Prezesa w Krakowie, Władysława Bętkowskiego w Oświęcimie, Romualda Zarzyckiego w Jarosławiu, Stan. Jastrzębskiego w Krakowie, Oskara Fränkla w Przemyślu, Leona Gockiego w Buczaczu, Henryka Kaczyńskiego w Tarnowie, Emila Dobrzańskiego w Buczaczu, Roberta Gattingera we Lwowie, Tadeusza Szuwalskiego i Piotra Chomickiego w Przemyślu, Juliana Fontanę we Lwowie, Władysława Strzelbickiego w Tarnopolu, Maksymiliana Dyduszyńskiego, Maurycego Federa, Władysława Buczka, Jarosława Lewickiego, Piotra Buszyńskiego i Władysława Kowarzyka we Lwowie, Stanisława Gettera w Sanoku i Stanisława Borkowskiego w Tarnowie; tudzież ekspedytorów pocztowych, Franciszka Dulębę w Czortkowie, Cypryana Jakonowicza w Niżniowie, Antoniego Lewickiego we Lwowie, Ludwika Muchowicza w Radymnie, Edwarda Schlarpa w Przeworsku, Zygmunta Ziembowicza w Tłumaczu, Maksymiliana Dołżyckiego we Lwowie, Fr. Feczkę w Turce, Wiktora Kuczyńskiego w Rabce, Józefa Strońskiego w Trębowli, Maryana Tomkę w Tarnowie, Karola Hladisza w Śniatynie, Stanisława Kaczyńskiego w Nowym Targu, Czesława Kostmanowicza w Krakowie, Józefa Neumana w Jaworowie, Jana Stanę w Kętach, Romualda Waniurę w Zaleszczykach, Włodzimierza Czerwińskiego w Monasterzyskach, Władysława Dorożyńskiego w Boryni, Jana Janowicza w Tarnowie, Feliksa Morawieckiego w Andrychowie, Stefana Ortyńskiego w Kranzbergu, Jana Wężynowskiego w Złoczowie, Adama Bogdaniego w Krakowie i Michała Gawlińskiego w Bochni; a Dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła: Jurzyńca do Krakowa, Uiberalla do Nowego Sącza, Spaniera do Tarnowa, Prezesa do Wadowic, Jastrzębskiego do Przemyśla, Fränkla do Rzeszowa, Fontanę, Dyduszyńskiego i Buczka do Krakowa, Jarosława Lewickiego do Tarnopola, Buszyńskiego i Kowarzyka do Krakowa, Dulębę do Buczacza, Jakonowicza do Białej, Antoniego Lewickiego do Brodów, Muchowicza do Krakowa, Schlarpa do Jarosławia, Ziembowicza do Stanisławowa, Dołżyckiego do Tarnowa, Feczkę do Przemyśla, Kuczyńskiego do Białej, Strońskiego do Szczakowy, Hladisza do Jarosławia, Kaczyńskiego do Tarnowa, Neumana do Rzeszowa, Stanę do Białej, Waniurę i Czerwińskiego do Brodów, Dorożyńskiego do Stryja, Janowicza do Lwowa, Morawieckiego do Białej i Ortyńskiego do Złoczowa, podczas gdy Bętkowskiego, Zarzyckiego, Gockiego, Kaczyńskiego, Dobrzańskiego, Szuwalskiego, Chomickiego, Strzelbickiego, Gettera, Borkowskiego, Tomkę, Kostmanowicza, Węgrzynowskiego, Bogdaniego i Gawlińskiego pozostawiono w dotychczasowem miejscu służbowem, a Werschlerowi, Gattingerowi i Federowi miejsce służbowe później naznaczone zostanie.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Dołhem, Juliana Buciewicza, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela w Wulce Turebskiej, Franciszka Prażniewskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wulce Turebskiej; rzeczywistego nauczyciela szkoły w Iwaczowie górnym, Karola Szula, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Suszczynie; tymczasowego nauczyciela w Lacku, Wilhelma Hawla, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Lacku; tymczasowego nauczyciela w Husakowie, Franciszka Bogusiewicza, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szechyniach; tymczasową młodszą nauczycielkę w Truszowicach, Maryę Truszównę, stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą stale szkołą filialną w Truszowicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Stanisława Horodyskiego z Jarosławia, asystentów pocztowych, Franciszka Müllera ze Szczakowy, Ignacego Siateckiego z Biały i Tadeusza Kuryłowicza z Przemyśla, do Lwowa; dalej asystentów pocztowych: Ferdynanda Piweckiego z Jarosławia do Przemyśla, Stanisława Lewickiego z Podwołoczysk i Aleksandra Orłowskiego z Tarnopola do Krakowa, Daniela Krohna z Krakowa do Brzeżan, Jana Nizinkiewicza z Podwołoczysk do Kołomyi i Salomona Wolkenberga z Tarnopola do Podwołoczysk.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady poczmistrzów: w Bołszowcach ekspedytorowi pocztowemu, Zygmuntowi Aichmüllerowi; w Monasterzyskach wdowie po poczmistrzu tamże, Józefinie Gabrysi; w Wygodzie ekspedytorowi pocztowemu, Józefowi Rotterowi; dalej posady ekspedyentów pocztowych: w Jaćmierzu ekspedytorce pocztowej, Maryi Ziembiance; w Miękiszu nowym ekspedytorce pocztowej, Maryi Bäumel; w Rogożnie naczelnikowi tamtejszej stacyi kolejowej, Leonowi Boreckiemu; w Złotnikach wdowie po ekspedyencie pocztowym tamże, Henryce Sawickiej; w Żurawicy naczelnikowi tamtejszej stacyi, Leonardowi Sednikowi.

Wreszcie zamianowała dyrekcya ekspedyentami pocztowymi dla utworzyć się mających urzędów pocztowych, a mianowicie: w Leńczach górnych tamtejszego nauczyciela ludowego, Wawrzyńca Salawę; w Rosulny ekspedytora pocztowego, Władysława Fabiańskiego: w Wadowicach górnych pensyonowanego komendanta posterunku żandarmeryi, Antoniego Audersa.

Prócz tego przeniosła dyrekcya ekspedyentki pocztowe: Emilię Spolińską z Uherska do Lubienia ad Myślenice; Eugenię Weigel z Bojanowa do Alwerni; zaś Maryę Watzka z Zaleszan do Bojanowa.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego 10 t. m. wieczór, przewodniczący p. Grocholski zawiadomił Koło, iż Wydział krajowy przysłał do wiadomości Koła odpis memoryału wniesionego przez Wydział do Rady ministrów; lecz gdy ten memoryał został już wprzód ogłoszony w dziennikach, i wszystkim jest znany, przeto udzielenie odpisu było zbyteczne. Przedłożył przewodniczący Kołu petycye wystosowane do Izby poselskiej przez żółkiewski i tłómacki oddział Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i przez Wydział powiatowy brzeski wraz z prośbami do Koła o poparcie tych petycyj, żądających zmian w projektowanej ustawie opodatkowania spirytusu. Petycye te wniosą do Izby poselskiej posłowie z odnośnych okręgów wyborczych. Dalej przedłożył przewodniczący: petycyę Izby handlowej i przemysłowej lwowskiej o zwołanie ankiety dla zbadania doniosłości postanowień § 99 projektowanej ustawy o opodatkowaniu wódki; która to petycya jest już zbyteczną, gdyż ankieta w tym także celu zwołaną już została i właśnie jutro się zgromadza. Petycyę do Izby poselskiej Stowarzyszenia traktyerników i szynkarzy, oraz petycyę dzierżawców szynków o zmianę §§ 1, 3 i 5 projektu ustawy przeciw pijaństwu; petycye te przesłała Izba handlowa i przemysłowa lwowska do Koła polskiego z prośbą o poparcie żądań w nich wyrażonych. Petycye te przekazało Koło polskim członkom komisyi izbowej, roztrząsającej projekt wspomnionej ustawy na ręce p. Onyszkiewicza.

Następnie przewodniczący przedłożył prośbę wydziału powiatu brzeskiego do Koła polskiego o poparcie dołączonej petycyi do Izby poselskiej, w której wydział powiatowy, przedstawiając wielkie szkody zrządzone w powiecie przez powódź, prosi, aby Izba raczyła poprzeć jego petycyę, wniesioną do rządu o udzielenie poszkodowanym zapomóg bezzwrotnych i pożyczek bezprocentowych (o co właśnie należało wnieść petycyę do Izby, a rządu prosić o jej poparcie). Koło przekazało posłowi Chrzanowskiemu wniesienie tej petycyi do Izby. — Nakoniec przedstawił przewodniczący petycye do Koła wystosowane przez stowarzyszenia rzemieślników z miast Przemyśla, Gródka i Czortkowa o przeprowadzenie zmian w obowiązującej ustawie przemysłowej z 1883 r. Petycye te przekazało Koło polskim członkom komisyi przemysłowej Izbowej.

Przed przystąpieniem do głównego przedmiotu, postawionego na porządku dziennym obrad Izby, p. Popowski przedstawiwszy, iż na przyszłem posiedzeniu Izby, klub niemiecki uczyni wniosek, aby otworzyć rozprawy nad odpowiedzią ministra obrony krajowej na interpelacyę co do dostaw wojskowych, — zaproponował, iżby głosować przeciwko temu wnioskowi. Lecz Koło na wniosek p. Grocholskiego pozostawiło decyzyę w tej sprawie swojej parlamentarnej komisyi po porozumieniu się jej z innemi stronnictwami „prawicy."

Wreszcie przystąpiło Koło do głównego przedmiotu obrad. Przewodniczący Grocholski zdał Kołu sprawę z rokowań swoich z rządem, które z polecenia Koła przedsięwziął, co do zmian zaprojektowanej przez rząd ustawy o podatku od spirytusu. Przedłożył rządowi wszystkie wnioski w tym względzie sformułowane przez komisyę Koła, oraz wnioski samoistne i żądania przez członków Koła wśród obrad jego wniesione, i żądał stanowczej na to odpowiedzi. Rząd oświadczył: iż przedewszystkiem bronić będzie projektu ustawy ułożonego wspólnie z rządem węgierskim. Ani na wniosek o przejście do porządku dziennego nad ustawą zaprojektowaną, ani na zwłokę w jej uchwaleniu zgodzić się nie może. Jeżeli system opodatkowania spirytusu, na którym oparta jest projektowana ustawa, przyjętym zostanie, a ściśle sformułowane będą żądane zmiany w ustawie, nieobalające systemu, z zapewnieniem przyjęcia innych jej postanowień, w takim razie rząd wejść może w rokowania z Węgrami co do przeprowadzenia tych zmian żądanych w projekcie ustawy. Jednak nie mógłby się zgodzić na zmianę rozdziału kontyngensu spirytusowego między Austryę a Węgry, i nie może być mowy o zniżeniu stopy podatkowej.

Dalej przewodniczący przedstawił potrzebę uchwalenia przez Koło tych zmian w projektowanej ustawie, które zależne są od zgodzenia się na nie Węgier, oraz potrzebę uchwalenia żądań, których przyjęcie zależy tylko od parlamentu i rządu austryackiego.

Po tem przedstawieniu wniósł przewodniczący Grocholski otwarcie rozpraw w Kole najprzód nad tem jego sprawozdaniem oraz nad wnioskiem przejścia lub nieprzejścia do porządku dziennego nad całą zaprojektowaną ustawą, a następnie rozpraw nad wnioskami komisyi Koła co do zmian projektowanej ustawy. Rozpoczęła się dyskusya co do formalnego postępowania. P. Bartoszewski wniósł, aby całe sprawozdanie co do rokowań przekazać komisyi Koła do roztrząśnienia. Po głosach co do formalnej kwestyi posłów: Rutowskiego, Bobrzyńskiego, Struszkiewicza, Bilińskiego, Czajkowskiego Alfonsa, Abrahamowicza, Lewakowskiego Augusta, Chrzanowskiego, Grocholskiego, Skarszewskiego, Madeyskiego, Niemczynowskiego, Czartoryskiego, Jaworskiego, Koło prawie jednomyślnie przyjęło wniosek p. Bartoszewskiego z dodatkiem p. Rutowskiego, aby komisya roztrząsnąwszy sprawozdanie przewodniczącego zdała Kołu sprawę za dwa dni t. j. 12 kwietnia.

Przed zamknięciem posiedzenia, Koło wybrało jako kandydatów swoich do komisyi izbowej mającej roztrząsać rządowy projekt ustawy o ochronie znaków fabrycznych pp. Cieńskiego, Lewakowskiego Karola, Niemczynowskiego, Rappoporta i Szczepanowskiego.

Z obozu ruskiego.

(K) Diło gniewa się na *Czas* i autora niniejszych artykułów za to, że w sprawie pielgrzymki do Rzymu nie mogliśmy uznać słuszności argumentów i żądań ukrainofilskiego organu. *Tu te faches, donc tu as tort*, powiadają Francuzi, a przysłowie to tem słuszniej zastosować można do *Diła*, iż w gniewnym swym zapale używa argumentów nietylko już fałszywych, ale najwyraźniej świadczących o złej woli. „Wy powiadacie, woła organ ukrainofilski, że Kościół katolicki, jako powszechny, obejmuje wszystkie narody i języki, żadnemu wyraźnie nie służąc, toż nie sprzeciwiajcie się zaprowadzeniu języka rosyjskiego do łacińskiej liturgii." Trudno o większą złą wiarę, jak ta, która podyktowała frazes powyższy. *Diło* przecież wie doskonale, że z kwestyą zaprowadzenia języka rosyjskiego do obrzędów katolickich łączy się przedewszystkiem kwestya wiary, religii, nie zaś obrządku lub narodowości. W sprawie pielgrzymki do Rzymu chodziło *Diłu* nie o co innego, tylko o zaznaczenie odrębności narodowościowej Rusinów, o zbyteczne zupełnie wyróżnianie się tam, gdzie głównym celem jest złożenie hołdu jednakowo wierzących Namiestnikowi Chrystusowemu. Zrozumieli to doskonale ci, których obowiązkiem czuwanie nad jednością wiary, biskupi ruscy, i tę jedność we wspólnej zamanifestowali pielgrzymce. Separatystycznym dążnościom ukrainofilskiego organu to się oczywiście podobać nie mogło, a żeśmy je skarcili, ztąd gniew wielki na nas; tak wielki, że *Diło* nie wahało się postawić na równi tę wspólność katolickiej pielgrzymki ze wspólnością językową w obrzędach religijnych tam, gdzie zachodzi zasadnicza różnica wiary, gdzie jest usiłowanie systematyczne, aby tę różnicę zatrzeć przynajmniej w oczach prostaczków, niewnikających w dogmatyczne różnice, gdzie przeto język jako zewnętrzne, widoczne dla każdego odróżnienie, stanowi dzielną zaporę przeciw zgubnemu pomięszaniu religijnych pojęć. Smiesznem jest, powtarzamy raz jeszcze, żądanie, aby katolicy pielgrzymując z jednego kraju do Stolicy Apostolskiej dla złożenia jej hołdu wierności i uczuć wspólnej wiary, odróżniali się etykietą narodowościową dla dogodzenia mrzonkom *Diła* o dwudziesto-milionowym olbrzymie. Olbrzym ten zresztą, o ile chodzi o obrządek ruski i ruski język, żadnego uszczerbku nie poniósł. Na czele pielgrzymki wraz z biskupami łacińskimi idą biskupi ruscy, w szeregach pielgrzymów liczni znajdują się Rusini i wiozą adres do Ojca św. pisany w czystym ruskim języku. Treść wprawdzie adresu nie podoba się *Diłu!* Ale to trudno — tak organ ukrainofilski jak i *Czerwona Ruś* p. Markova muszą zrezygnować się nareszcie, że w sprawach tego rodzaju najkompetentniejszymi sędziami będą zawsze biskupi. I nic tu nie pomogą gołosowne krzyki na Jezuitów i Zmartwychwstańców... Konstatujemy ponownie i z naciskiem, że ani *Diło*, ani *Ruś Czerwona* nie przytoczyły dotychczas ani jednego faktu na udowodnienie, że reforma zakonu Bazylianów lub internat ruski OO. Zmartwychwstańców przyniosły w czemkolwiek ujmę narodowości ruskiej, jako takiej. Jest to więc krzyk zły i tendencyjny, niedowodzący wcale patryotyzmu ze strony organów ruskich, a świadczący raczej, jak słabą jest ich wiara i chwiejnem przekonanie religijne, ustępujące zawsze pierwszego miejsca szowinistycznym narodowościowym zachciankom.

Artykuł *Diła*, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów p. t.: „Watykan i Rosya" powinienby nareszcie otworzyć oczy tym wszystkim, którzy się jeszcze łudzili co do uczuć ukrainofilskiego organu dla nas. *Diło* przytacza głosy dzienników w sprawie ugody Watykanu z Rosyą, a między innemi podnosi głos *Czasu*, zaznaczający wyjątkowe znaczenie języka obrzędowego w tej kwestyi; kończy zaś wywody swoje następującą, pełną czułości bratniej uwagą:

„Dla nas Rusinów cała ta sprawa, chociażby nawet załatwiona w duchu Rosyi, może być dosyć obojętną a w pewnym kierunku nawet korzystną. Obojętną, bo „bracia" nasi nie interesowali się nigdy i nie interesują się dotychczas językiem naszym, wyparli go ze szkół i urzędów, a radziby za pomocą znanych reform „patrów" wyprzeć go także z cerkwi. Korzystną zaś ta sprawa okazać się może, bo Polacy, doznawszy szczęścia upośledzenia swego polskiego języka, zdołają też może zrozumieć prawdę przysłowia: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło" itd. itd. W tym brzydkim i niesumiennym frazesie, zaiste, niewiadomo co podziwiać więcej: czy złą wiarę w zestawianiu spraw najzupełniej odmiennych, czy ślepą zaciekłość, która bez względu na logikę rzuca się na tego, którego mieni swym przeciwnikiem. Przytoczywszy głos *Czasu*, który najwyraźniej postawił kwestyę na właściwym jej, religijnym gruncie i wykazał, że nie o język jako taki lub narodowość, ale o zaznaczenie różnicy wiary, o jej obronę tu chodzi, *Diło* obraca całą sprawę do góry nogami i śpiewać poczyna starą piosnkę o wyparciu języka ruskiego ze szkół, urzędów i cerkwi za pomocą „patrów." Ale tu już chyba frazesa wystarczyć nie mogą. Jeżeli *Diło* ma sumienie twierdzić, że mogący grozić narodowi polskiemu w jego katolickich interesach uszczerbek jest obojętnym, a może nawet przynieść jaką korzyść jego obozowi, jeżeli ciska nieustannie w oczy Polakom, że prześladują język ruski, wypierają go ze szkół, urzędów i cerkwi, to niechże będzie o tyle uczciwem, aby przytoczyć choć jeden fakt ogólniejszego znaczenia na dowód owego prześladowania. Przywykliśmy już do tej taktyki ze strony organów ruskich, że po frazesach o ucisku i prześladowaniu na pytanie o fakta następuje albo milczenie, albo tego rodzaju przytaczanie dowodów: że tam gdzieś w jakimś urzędzie pocztowym na list zaadresowany po rusku wydano recepis polski, lub na zapytanie ruskie odpowiedziano po polsku; czytaliśmy niedawno w jednem z pism ruskich, że inspektor szkolny dopuścił się strasznego nadużycia, żądał bowiem, aby dziatwa szkolna uczyła się zarówno pilnie języka polskiego, jak ruskiego. Zauważyć przytem należy, że na dziesięć przytoczonych tego rodzaju faktów dziewięć z pewnością jest przesadzonych lub przekręconych, bo rzeczą jest powszechnie w kraju wiadomą, że o prześladowaniu języka ruskiego ze strony Polaków nigdzie mowy być nie może, że gdyby nie agitacye „prowodyrów," nie hałasy dziennikarskie, harmonia między obu narodowościami byłaby najzupełniejszą. Dowodów tej harmonii poszukamy w tymże samym numerze *Diła*, w którym znajduje się ów serdeczny ustęp o ugodzie Rosyi z Watykanem. Oto, co donosi czytelnikom *Diła* jeden z uczestników pielgrzymki do Rzymu: „Certyfikaty dla ruskich księży noszą teraz napis „Pielgrzymka polsko-ruska" Przyjęcie naszych księży w krakowskiem seminaryum było bardzo wspaniałe i serdeczne. Na uczcie wystąpił z przemową X. Moch w języku ruskim i wyraził polskiemu klerowi sympatyę i uczucie serdeczne ze strony duchowieństwa ruskiego. W ogóle całe duchowieństwo polskie witało Rusinów dobrze..." Więc nawet *Diło* nie może zaprzeczyć jaskrawym faktom i z obowiązku dziennikarskiego zaznaczać je musi, chociaż usiłuje osłabić je zaraz dodatkiem: „Swieccy Polacy nie brali w tem udziału, trzymali się na boku..." Oczywiście, bo to przyjęcie odbywało się w seminaryum duchownem. Faktem niezaprzeczonym jest, że wszelkie agitacye *Diła* i *Czerwonej Rusi*, aby na każdym kroku wywoływać nieporozumienia, pozostają najczęściej bez skutku, jak to najwymowniej stwierdziła pielgrzymka do Rzymu. *Diło* samo zmuszone jest przyznać, że udział Rusinów ze wszystkich klas społeczeństwa jest bardzo znaczny. Cóż wobec tego pomogą pełne złej wiary argumentacye, albo tak śmieszne ze strony *Czerwonej Rusi* oświadczenie, iż pan Markow w imieniu trzech milionów katolicko ruskich mieszkańców nie solidaryzuje się z pielgrzymką i nie pozwala X. Metropolicie, ani biskupowi Pełeszowi reprezentować siebie wobec Apostolskiej Stolicy!... Nie potrzebował p. Markow aż tak uroczystego oświadczenia — wiadomo przecież, że on oddawna jest obcy uczuciom ogółu Rusinów i że aspiracye jego i sympatye reprezentują godnie, gdzie należy, pp. Naumowicz i Płoszczański. Komicznem jest tylko to powoływanie się na trzy miliony ludności ruskiej, której legalna reprezentacya podążyła do Rzymu, pomimo zabawnego protestu p. Markowa.

Rozmaitości Polityczne.

Przepisy dla jeneralnego inspektora piechoty.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza organiczne postanowienia dla jeneralnego inspektora piechoty, na którą to nowokreowaną posadę powołany został, jak wiadomo, Arcyksiążę Rudolf Postanowienia te opiewają:

Jeneralny inspektor piechoty, wyższy jenerał, ma powierzoną inspekcyę całej piechoty i strzelców, strzeleckiej szkoły wojskowej i kadeckich szkół piechoty. Jest on organem pomocniczym ministra wojny, według którego wskazówek i zamiarów winien zawsze działać i we wszystkich wypadkach bezpośrednio z nim się znosić. Będzie on wzywany do narady we wszystkich ważnych sprawach dotyczących organizacyi, dalszego rozwoju regulaminu, tudzież innych przepisów i instrukcyj, strzelnictwa, uzbrojenia, kwaterunku, tudzież ducha i dyscypliny piechoty i strzelców. Jeneralny inspektor ma brać udział w większych manewrach wojskowych; nie jest on uprawniony do wydawania rozkazów i zarządzeń dla piechoty i strzelców, lecz od wojska może żądać raportów i wyjaśnień, jeżli takowe do wykonywania jego obowiązków służbowych okażą się potrzebnemi. Roczne sprawozdania główne o brygadyerach piechoty i o inspektorze wojskowej szkoły strzeleckiej, dalej listy kwalifikacyjne pułkowników i samodzielnych komendantów batalionów piechoty, mają mu być komunikowane do przejrzenia i ewentualnej opinii. Jeneralnemu inspektorowi przydzielony będzie do służby wyższy oficer sztabowy i kapitan.

O podjęciu inspekcyi winien jeneralny inspektor od czasu do czasu zawiadamiać ministra wojny. Inspekcye odbywają się z reguły bez zapowiedzenia, a przeto odbywają się w obecności komendantów korpusu, dywizyi i brygady tylko wtedy, jeżeli tego żąda sam jeneralny inspektor.

Sprawa zabezpieczenia robotników.

Dziennik urzędowy ogłosił, jak już wiadomo, ustawę w sprawie zabezpieczenia robotników na wypadek słabości. Ustawa rozpocznie obowiązywać w trzy miesiące po jej obwieszczeniu, tedy 6 lipca 1888 r.; termin jednak, w którym mają rozpocząć swe czynności instytucye zabezpieczenia robotników, oznaczy dopiero p. Minister spraw wewnętrznych. Ustawa o zabezpieczeniu robotników na różne nieszczęśliwe wypadki nabrała już dawniej mocy obowiązującej. Obie ustawy stoją z sobą w ściśłym związku, gdyż w razie, gdyby robotnik uległ jakiemu nieszczęśliwemu wypadkowi, koszta mają być pokrywane w pierwszych czterech tygodniach z kasy dla chorych, potem dopiero rozpoczyna się działalność instytucyi asekuracyjnej. Urzeczywistnienie tedy zabezpieczenia na różnego rodzaju wypadki zawisłem jest poniekąd od organizacyi kas dla chorych. Wiele przepisów obu ustaw będzie wykonanych bliżej dopiero w drodze rozporządzenia, a jedno z tych ukazało się właśnie w tych dniach. Odnosi się ono do mającej się utworzyć asekuracyjnej rady przybocznej. Ustawa postanawia, kiedy Ministerstwo spraw wewnętrznych może, a kiedy musi zapytywać tę radę o zdanie i opinię. Rada składa się najmniej z 9 a najwięcej z 15 zwyczajnych członków, których zamianuje na przeciąg lat trzech Ministerstwo spraw wewnętrznych z grona najwybitniejszych osobistości: a) na polu przemysłu, b) przedsiębiorstw rolniczych i leśnych obowiązanych do asekurowania swych współpracowników c) techniki przemysłowej i d) techniki asekuracyjnej. Ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo, w razie gdy chodzi o naradzenie się nad jakąś poszczególną sprawą, przydzielać radzie przybocznej specyalnych rzeczoznawców w charakterze członków nadzwyczajnych z głosem doradczym. Celem zastępowania tych zwyczajnych członków rady przybocznej, którzy z jakichbądź przeszkód nie mogliby przybyć na posiedzenie, zamianuje p. Minister spraw wewnętrznych zastępców, mianowicie najmniej po jednym z każdej powyżej wymienionych grup. Zastępcy muszą mieć stałe swe mieszkanie w Wiedniu. Również przewodniczący rady przybocznej i jego zastępca muszą mieszkać stale w Wiedniu. Rada przyboczna zbiera się na wezwanie Ministerstwa spraw wewnętrznych. Funkcye zwyczajnych członków i ich zastępców są urzędem honorowym, do którego nie jest przywiązana żadna płaca, członkowie jednak zarówno zwyczajni jak i nadzwyczajni, mieszkający po za Wiedniem, mają prawo do dyet, zwrotu kosztów podróży i innych wydatków, połączonych z ich urzędem, a uskutecznionych gotówką. Dyety wynoszą 10 złr. dziennie.

Cesarzowa Wiktorya w Poznaniu.

Powracamy jeszcze do podania bliższych szczegółów o pobycie cesarzowej Wiktoryi w Poznaniu. Krótko przed przybyciem pociągu dworskiego ustawili się szeregiem dostojnicy i obywatele, przybyli na powitanie cesarzowej. Na czele stanął X. arcybiskup Dinder w purpurze, X. biskup Likowski, X. prałat Dorszewski, X. prałat Wanjura i X. Msgr. Stablewski, wszyscy w fioletach; dalej Obersuperintendent tutejszy, wyżsi urzędnicy rejencyjni, sądownictwo, kilku pastorów, Rada miejska, członkowie komitetu ratunkowego prowincyonalnego i miejskiego, wreszcie obywatelstwo nasze. Po drugiej stronie na pierwszem miejscu od drzwi ustawili się oficerowie przybocznego pułku huzarów, którego cesarzowa jest szefem. — Zastanawiał brak miejskiego duchowieństwa.

O godzinie 12ej m. 58 zajechał pociąg dworski, składający się z 2 lokomotyw i 5 wagonów. Przybył nim także naczelny prezes, hr. Zedlitz, który podążył na powitanie cesarzowej na granicę Księstwa, do Krzyża.

Z wagonu salonowego wyszła cesarzowa w towarzystwie swej córki, księżniczki Wiktoryi, i udała się wraz z dwiema damami dworskiemi, przez szpaler oficerów tutejszego garnizonu, do sali I klasy.

Tutaj przyjęły ją przedewszystkiem damy polskie, na czele księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa, której gorliwym zabiegom zawdzięczać należy, że pomimo stawianych przeszkód, cesarzowa damy polskie osobno przyjęła. Piękny bukiet, który cesarzowa przez cały czas pobytu swego trzymała w ręku, wręczyła jej p. Marya hr. Kwilecka; — drugi bukiet, ofiarowany przez panie polskie, był ustawicznie w ręku księżniczki Wiktoryi.

Cesarzowa zaszczyciła dłuższą rozmową księżnę Radziwiłłową, hr. Skórzewską z Czerniejewa, hr. Stanisławową Żółtowską, hr. Kwilecką, hr. Łącką i jej córki itd.

Następnie, kiedy damy nasze się usunęły, otwarły się podwoje i cesarzowa wyszła do drugiej sali. Tu przedewszystkiem przyjęła oficerów swego przybocznego pułku huzarów, a następnie zwróciła się do X. Arcybiskupa, któremu podała rękę i z którym przez dłuższy czas rozmawiała. Tak samo zaszczyciła dłuższą rozmową X. biskupa Likowskiego i X. prałata Waniurę. Po odejściu oficerów nastąpiła dalsza prezentacya. — Cesarzowa zaszczyciła dłuższą rozmową p. Dra Wład. Łebińskiego, którego dopytywała się o nieszczęśliwą ludność, hr. Edwarda Ponińskiego. Księciu Karolowi Radziwiłłowi podała rękę, którą tenże pocałował. Dalej rozmawiała łaskawie z hr. Mieczysławem Kwileckim, Józefem Mycielskim, Józefem Kościelskim, Bolesławem Potockim, z posłem Cegielskim, którego poparciu w parlamencie polecała nieszczęśliwych powodzian, ks. Antonim Sułkowskim, Łąckim, Stan. Chłapowskim, szambelanami hr. Żółtowskim Marcelim i Morawskim.

Po skończonem *cercle* opuściła cesarzowa dworzec i wsiadłszy wraz z księżniczką Wiktoryą do dwukonnego pojazdu udała się do miasta. Powóz poprzedzał oddział huzarów, którym dowodził porucznik ks. Ardeck.

Za powozem posuwał się również oddział huzarów. Na całej przestrzeni drogi aż do szkoły na św. Marcinie tłumnie zgromadzona ludność tak z miasta, jak z okolicznych wsi, mianowicie z Górczyna, Jerzyc itd., wznosiła nieustające okrzyki: „Niech żyje cesarzowa Wiktorya! Hoch Kaiserin Victoria!" — Rzucono wiele kwiatów i bukietów

po drodze, którą cesarzowa przejeżdżała. Domy świetnie były udekorowane, jak nigdy od bardzo dawna w Poznaniu. Obok chorągwi o barwach prowincyonalnych, pruskich i niemieckich, festonów z barwami prowincyonalnemi w oknach, powywieszano wszędzie prawie dywany. W oknach było także pełno publiczności i również wznoszono okrzyki polskie i niemieckie. Cesarzowa zatrzymała się przed IV szkołą ludową na św. Marcinie. Przyjmował ją tam nadburmistrz Müller i przewodniczący reprezentacyi miejskiej Orgler, oraz rektor tej szkoły z nauczycielami i nauczycielkami, tudzież panie z „Vaterl. Frauen-Verein."

Zebrane tam były dzieci szkolne, które do stóp cesarzowej kwiaty rzucały, a jedno dziewczę wygłosiło wiersze powitalne. Dwoje innych dzieci doręczyło tak cesarzowej, jak i cesarzewiczównie po bukiecie.

W szkole tej pomieszczonych zostało 700 osób powodzian. Cesarzowa zwiedziła wszystkie sale, w których ci pomieszczeni zostali.

Poczem wsiadła do powozu i przez ulicę Młyńską, Berlińską, plac Wilhelmowski, ulicę Nową Stary Rynek, Jezuicką udała się do gmachu rejencyi. Przez całą tę drogę tysiące tysięcy zebranej ludności wydawały okrzyki na cześć cesarzowej w polskim i niemieckim języku.

W gmachu rejencyi u wejścia powitała cesarzową małżonka naczelnego prezesa, hr. Zedlitz Trütschler.

Na dziedzińcu gmachu rejencyjnego stał oddział huzarów z kapelą pułkową, który za przybyciem cesarzowej przedefilował przed nią.

Poczem udała się cesarzowa wraz z cesarzewiczówną do pokojów (nawiasowo mówiąc) świetnie urządzonych. Po chwilowym wypoczynku zasiadła do obiadu, na który zaproszonych zostało dwadzieścia kilka osób, tak dygnitarzy wojskowych jak i cywilnych, oraz ich małżonki. Z pań polskich otrzymała zaproszenie ks. Ferdynandowa Radziwiłłowa, z panów hr. Edward Poniński i hr. Józef Mielżyński.

Po obiedzie udzieliła cesarzowa posłuchania paniom niemieckim z Frauen Vaterland-Verein, a następnie paniom polskim, to jest hrabinom Honorynie Kwileckiej, Izie Węsiersko-Kwileckiej, Mieczysławowej Kwileckiej i jej córce Maryi, Józefowej Mielżyńskiej, Aleksandrowej Szembekowej, Zygmuntowej Skórzewskiej, Maryi Bnińskiej, paniom Helenie Potworowskiej, Bronisławowej Żychlińskiej, Władysławowej Łąckiej z córkami, Stanisławowej Żółtowskiej i pannie Maryi hr. Mycielskiej. Przedstawiała cesarzowej wszystkie te panie księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa. Pani hr. Honoryna Kwilecka w języku fracuskim przemówiła do cesarzowej mniej więcej w następujących słowach:.

Madame! Les Polonaises souhaitent à Votre Majesté aussi humblement que chaleuresement la Bienvenue! Sous le coup d'un récent malheur et d'une grande inquiétude Vous vous êtes decidée à quitter Votre auguste époux, notre Souverain, pour visiter en ange consolateur ce pays, si cruellement éprouvé. Que Votre Majésté daigne recevoir nos remerciements les plus dévoués pour cet acte de générosité, qui ouvre nos coeurs à l'esperance et qu'Elle nous permette de Lui exprimer avec reconnaissance les voeux et les souhaits les plus profonds des coeurs polonais, toujours sensibles aux actes de magnanimité.

(Najjaśniejsza Pani! Polki witają W. Cesarską Mość równie pokornem jak gorącem sercem! Pomimo świeżego, a bolesnego ciosu i największego niepokoju, zdecydowałaś się, Najj. Pani, opuścić Twego Królewskiego Małżonka, naszego Pana, by odwiedzić, jako anioł pocieszyciel, kraj ten dotknięty tak srodze.

Racz przyjąć, Najj. Pani, nasze najszczersze i najuniżeńsze podziękowanie za czyn ten szlachetny, który serca nasze błogiej otwiera nadziei, i pozwól, abyśmy wyraziły Ci z wdzięcznością pragnienia i życzenia najgorętsze serc polskich, czułych zawsze na wielkomyślne postępowania).

Cesarzowa bardzo wdzięcznie przyjęła to przemówienie i następnie zamieniła z każdą z pań kilka słów, dotyczących powodzi lub tutejszych stosunków.

Po godzinie 3 udała się cesarzowa wraz z cesarzewiczówną w powozie, eskortowanym przez 24 huzarów, na zwiedzenie miejscowości powodzią dotkniętych. Towarzyszyli jej: naczelny prezes, marszałek dworu hr. Seckendorf i szambelan hr. Reischach oraz inni. I ta część miasta, nawet domy, które powodzią były zajęte, świetnie były udekorowane. Najuboższe nawet domy powywieszały chorągiewki.

Cesarzowa przejeżdżała przez Rynek, ulicę Szeroką, Chwaliszewo, Tumską, Seminaryjską, Ostrówek i Śródkę do baraków.

Przez całą drogę wznosiły się okrzyki nieustające na cześć cesarzowej.

Tu przedstawił nadburmistrz Müller wszystkie osoby należące do zarządu baraków, w których pomieszczeni zostali dotknięci powodzianie wraz z rodzinami.

Po przedstawieniu zarządu oraz ordynującego tam p. Dra Gąsiorowskiego, powitaną została wierszykami, wygłoszonemi w języku niemieckim przez jednego z chłopców niemieckich, i przyjęła od tegoż łaskawie bukiet kwiatów oraz i od małej dziewczynki.

Następnie cesarzowa zwiedzała w baracе każdy przedział i wypytywała się Dra Gąsiorowskiego troskliwie o zdrowie każdej rodziny, pozwalając dzieciom najłaskawiej całować się po rękach. P. Dr Gąsiorowski przedstawiał cesarzowej chorych, o których najtroskliwiej się wypytywała. Wogóle cesarzowa przemawiała do każdej familii, chwaląc w niektórych przedziałach porządek i to, że ściany były obrazami św. pozawieszane. Troskliwość swoją posunęła tak daleko, że już po przejściu całej świty, gdy usłyszała, że dziecko zanosi się od kaszlu, poleciła p. Drowi Gąsiorowskiemu dowiedzieć się, czy temu biednemu dziecku nie stało się co złego.

Po przejściu całej baraki, ażeby przekonać się o smaku rozdawanego biednym pożywienia, skosztowała cesarzowa grzanego piwa, podanego jej przez wiochnę w narodowym polskim stroju.

Poczem żegnana z wielkim entuzyazmem wsiadła do powozu i pojechała dalej.

Dodać nam wypada, że przed przybyciem cesarzowej malarz Antoni Werner zdjął szkic wewnętrznego urządzenia baraki, jak niemniej innych epizodów z pobytu cesarzowej.

Cesarzowa z powrotem przez wyspę Tumską, Wielką śluzę, przez plac Działowy, Wilhelmowską ulicę i plac Wilhelmowski, i dalej Berlińską ulicę, Młyńską, bramę Berlińską, udała się do koszar huzarskich. Tam odwiedziła kasyno oficerskie, a następnie o godz. 5 przybyła na dworzec. Wprost z powozu wsiadła cesarzowa wraz z księżniczką Wiktoryą na dworcu do wagonu salonowego, do którego zaprosiła księżnę Ferdynandową Radziwiłłową. Nadto wsiadł do tego wagonu naczelny prezes hr. Zedlitz-Trütschler, aby towarzyszyć cesarzowej z powrotem aż do kończyn Księstwa, tj. do Zbąszynia.

Na dworcu zebrali się dostojnicy duchowni, wojskowi, cywilni, panie polskie i niemieckie, oraz obywatele polscy jeszcze w większej liczbie, niż w czasie przybycia cesarzowej, a nadto niezliczone tłumy publiczności. Hrabina Honoryna Kwilecka wręczyła piękny bukiet, który cesarzowa łaskawie przyjęła i powiedziała, że odda go swemu mężowi (*à mon mari*).

Pociąg ruszył wolno, podniosły się okrzyki: „Niech żyje cesarzowa!" i „Hoch Kaiserin!" a cesarzowa żegnała łaskawie wszystkich, powiewając długi czas chustką.

Pogoda przez cały czas pobytu cesarzowej była świetna — prawdziwie wiosenny dzień. Ludność zachowywała się wzorowo. Nigdzie żadnego nieporządku, żadnego zamieszania.

Obywatele polscy prosili tutejszą władzę o audyencyą u cesarzowej; pragnęli złożyć jej adres, ale władze tutejsze odmówiły.

W Wronkach, gdzie cesarzowa na chwilę się zatrzymała w przejeździe do Poznania, przedstawił się jej b. wicemarszałek sejmu prowincyonalnego, p. St. Kurnatowski. Cesarzowa powiedziała pomiędzy innemi, iż żałuje, że dopiero raz odwiedziła tę prowincyę, spodziewa się wszakże, że na przyszłość częściej ją odwiedzać będzie.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Berlina: Niema wątpliwości, że przesilenie kanclerskie istnieje i znajduje się nawet w stadyum zaostrzenia, niemniej jednak zdaje się być pewnem, że zachodzące różnice zdań nie są jeszcze w taki sposób stwierdzonemi, żeby już wyłączały wszelką możność porozumienia się.

Byłoby obowiązkiem kanclerza wynurzyć otwarcie wszelkie swe wątpliwości przeciw małżeństwu księcia Aleksandra z cesarzewiczówną niemiecką i od ich uwzględnienia uczynić zawisłem dalsze pozostanie w urzędzie.

Odpowiedź na wręczony w tej mierze cesarzowi memoryał nie nastąpiła dotąd, z czego godzi się wyprowadzać wniosek, że się w miejscu decydującem zastanawiają gruntownie nad poczynionemi uwagami, z tego zaś wynika nadzieja, że odpowiedź cesarza będzie tego rodzaju, iż ks. Bismark nie będzie się ostatecznie czuł spowodowanym do zażądania dymisyi.

Mimo wszelkich niewłaściwości, jakie się w publicznem roztrząsaniu tej sprawy ukazały, nie zbywa na znamionach, z których wnosić można, że przesilenie uchylonem zostanie w sposób nie uwłaczający powadze żadnej strony.

Z Bukaresztu: *Romania libera*, organ obecnego ministerstwa, oznacza jako główne zadanie obecnego rządu: uspokojenie umysłów, oczyszczenie administracyi z wątpliwych żywiołów, utrzymanie powagi prawa, ukaranie winnych bez względu na osoby i rozwiązanie Izby. Co do czasu, w którym to ostatnie nastąpi, uważa *Romania libera*, że ukojenie namiętności politycznych i reforma administracyjna musi je poprzedzić. Pewnem jest, że mimo żądania przywódcy opozycyi p. Catargiu, aby do rozwiązania Izby przystąpić zaraz po uchwaleniu budżetu, znaczna część rozważnych członków opozycyjnych usunie się od rozpoczęcia bezzwłocznej kampanii przeciw ministerstwu, liberalni zaś członkowie Izby zajmą już z samego względu na to, że wybory, stosownie do ich życzenia, odroczone będą do jesieni, wobec ministerstwa Rosetti-Carp wyczekujące stanowisko.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 kwietnia.

— **W kościele Zmartwychwstania Pańskiego** odprawi się w sobotę d. 14 b. m. o godzinie 10 rano msza św. za duszę ś. p. Julii z Różyckich Zakaszewskiej.

— **Magistrat m. Krakowa** podaje następujące obwieszczenie: Z powodu rozpoczęcia robót ogrodowych na plantacyach i ze względu na tę okoliczność, że samopas biegające psy po plantacyach wielkie zrządzają szkody, Magistrat przypomina rozporządzenie z d. 8 kwietnia 1884 r. L. 11182, według którego psy na plantacyach należy prowadzić na smyczy. — Jednocześnie nadmienia się, że osoby niestosujące się do tego rozporządzenia ulegną karze. Dozorcy plantacyjni i straż policyjna będą czuwać nad ścisłem wykonaniem niniejszego rozporządzenia.

— **Wystawa szkiców** w lokalu klubu malarzy i rzeźbiarzy zbliża się ku końcowi. Dnia 16 kwietnia, jak się dowiadujemy, będzie stanowczo zamknięta. Nadeszły w ostatnich dniach bardzo ładne rysunki Piotra Stachiewicza i Ferdynanda Brylla, szkice olejne Maleckiego i inne humorystyczne akwarele i rysunki piórem Kruszewskiego. Wystawa nader zajmująca i urozmaicona. Wkrótce podamy recenzyę z rozmaitych prac znajdujących się na niej, które zasługują rzeczywiście na szczere uznanie.

Great attraction wystawy jest obraz Pruszkowskiego „Zaduszki," pełny poezyi i rzewności, oraz prześliczne pejzaże Kochanowskiego i nadzwyczaj gustowny wachlarz Piotra Stachiewicza. W niedzielę ostatni dzień zwiedzania wystawy.

— **O taniej kuchni** znajdujemy następujące ciekawe szczegóły w sprawozdaniu fizyka Dra Buszka, z tego więc powodu oparte na rzetelnej lekarskiej podstawie. Dr Buszek zaznacza, że lokal urządzono schludnie, a w kuchni i składach zaprowadzono wzorową czystość i porządek. Tania kuchnia wydaje 4 razy na tydzień mięsne potrawy, lecz prawie nigdy niegotowane, tylko pieczone lub smażone. Mięso pobierają w jatkach wołowe jak najlepszego gatunku. Podobnież i inne artykuły żywności w jak najlepszym gatunku dostarczają skontraktowani przedsiębiorcy.— Na 100 osób wychodzi: mięsa zrazowego 25 kilo. Z tego wydaje się porcyj 20 centowych 70 po 5 z kilo; 14 centowych 38 po 12 z kilo; 10 centowych 30 po 20 z kilo. To ostatnie gotowane i od kości. Do każdej porcyi 20-sto, 14-sto i 10 cio centowej dodaje się chleba $^1/_7$ część kilo na osobę bez różnicy ceny. Na 100 osób liczy się: ziemniaków 70 kilo, buraków 80 k., kapusty 80 k., masła 3 k. i słoniny 2 k. Soli i innych przypraw za 2 złr. Na obiad daje się w niedziele, wtorki i czwartki: rosół lub barszcz, pieczeń zrazową z kapustą, burakami lub ziemniakami i chleb; na poniedziałki i środy: krupnik i klops z kapustą lub burakami, albo zrazy z kaszą i słoninką i chleb. W dnie postne cena obiadu dla wszystkich 10 c. Dla bardzo ubogich są obiady mięsne po 10 cent., postne po 5 c., zaprowadzono też obiady mięsne dla studentów po 14 c. Umyślnie podajemy tu owe szczegóły, by zapoznać z tą instytucyą dobroczynną i dać obraz prawdziwy jej działalności wobec szerzonych o niej nieprawdziwych wieści.

— **Pielgrzymka do Rzymu**. Dzisiaj d. 7 b m. o g. 8 rano przybyliśmy do Padwy. W kościele św. Antoniego odprawili pielgrzymujący kapłani przeszło 100 Mszy św. Celebrował X. biskup Dunejewski, kazał po polsku X. misyonarz Kiedrowski z Krakowa. Pielgrzymi śpiewali polskie pieśni kościelne, czemu przysłuchiwały sią tłumy publiczności włoskiej. Zwiedzaliśmy kościół św. Justyny, katakomby, uniwersytet i t. p. Obiad wspólny jedliśmy u OO. Franciszkanów (*table d'hôte*). Dzisiaj ruszamy do Loretu.

— **Krakowska Izba** handlowo-przemysłowa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie w odnowionym składzie. Prezesem wybrano ponownie p. Teodora Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga.

— **JE. p. Namiestnik** nadał opróżnione stypendyum z fundacyi bar. Franciszka Hauera, o rocznych 95 złr., Antoniemu Mayerowi, słuchaczowi I roku prawa w Uniwersytecie Jagiellońskiem w Krakowie.

— **Otrzymujemy następujące pismo** od prezesa Rady wyższej męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo w Krakowie:

Kwesta Wielkotygodniowa na rzecz męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo, urządzona w dwóch kościołach krakowskich, przyniosła dochodu razem 114 złr. 68 c., w co wchodzi 10 złr. ofiarowane przez p. profesorową Rüdiger, która nie mogła przyjąć obowiązku kwestarki. Podając do wiadomości publicznej tak pomyślny wynik, poczuwa się Rada wyższa męskiego Towarz. św. Wincentego à Paulo do miłej powinności w imieniu ubogich, wspieranych przez Towarzystwo, wyrazić szczere „Bóg zapłać!" tak Ofiarodawcom, jak łaskawym Paniom Kwestarkom, tudzież szan. zarządom kościołów św. Piotra i św. Mikołaja.

Kraków 11 kwietnia 1888. *Ludwik Dębicki.*

— **P. Walerya z Littichów Krupińska**, dotychczas poddana rosyjska, wykonała w dniu dzisiejszym w Prezydyum Magistratu przysięgę jako poddana austryacka z przynależnością do gminy Krakowa. Przy tej sposobności złożyła p. Krupińska dla ubogich miejscowych kwotę 10 złr.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W kościele parafialnym bocheńskim odśpiewał chór Towarzystwa śpiewu kościelnego św. Wojciecha w wielkim tygodniu Lamentacye pod kierownictwem Jana Zielińskiego, chórzysty i nauczyciela śpiewu, z całą dokładnością; a panie bocheńskie kwestowały na ubogich. Zebrana kwesta w kwocie 86 złr. w. a. rozdaną została między ubogich wstydzących się żebrać. Szanownym Panom za poświęcenie i p. Janowi Zielińskiemu za gorliwe zajmowanie się śpiewem kościelnym, składam podziękowanie i stokrotne Bóg zapłać.

Bochnia, 8 kwietnia 1888. *X. W. Grzegorzek.*

— **Najj. Pan** przwolił przyjąć i nosić: swemu adjutantowi przybocznemu, majorowi Rudolfowi bar. Saar, nadliczbowemu w pułku pieszym Nr 40, krzyż komandorski król. rumuńskiego orderu Gwiazdy rumuńskiej; oraz swemu pierwszemu koniuszemu, pułkownikowi Adamowi Berzewiczy Kakas-Somnitz, nadliczbowemu w pułku ułanów Nr 1, krzyż komandorski II klasy król. szwedzkiego orderu Miecza.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Mogilany, w powiecie wielickim, na zakupno rekwizytów pożarniczych dla ochotniczej straży ogniowej, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ministerstwo obrony krajowej** rozporządzeniem z dnia 16 marca b. r. zezwoliło na utworzenie szkół aspirantów oficerskich o 4-miesiecznym kursie dla ubiegających się o stopień oficerski w pospolitem ruszeniu, a to w Stanisławowie i w Czerniowcach. Kursa rozpoczną się z dniem 1 maja.

— **Kochawina.** Składki od 25 stycznia do 8 lutego: W. W. dziękując M. B. za błogos. 1 złr. 25 cent.; E. J. E. L. S. z Krakowa 1 złr., na uproszenie błogos. w naukach; N. z Radziechowa 1 złr; Sochaniewicz z Tarnopola o zdr. i błogos. 4 złr. (i na mszę św.); X. z Krakowa 6 złr.; X. Klimkiewicz z Tarnawy 10 złr. (i na mszę św.); Z. V. z Poznanki o zdrowie 2 złr.; Kolarzowska z Brzeżan 13 złr.; W. D. z Brzeżan o zdrowie dzieci 1 złr.; S. F. i E. F. ze Lwowa z gorącą prośbą, aby ta cud. M. B. przyszła nam z prędką pomocą w wielkim ucisku i trwodze 3 złr.; W. D. i S. D. ze Lwowa „dzień nawrócenia św. Pawła," prosząc o ratunek w wielkiej niedoli, oraz o szczere a gorące nawrócenie, szpilkę złotą i broszkę; Procent 5 złr. z Rudy; M. ze Lwowa na intencyję ciężko chorego brata 2 złr.; Stelmachowicz z Delatyna o zdrowie dla córeczki 1 złr.; Szymonowicz z Czerniowiec 2 złr. (i na mszę św.); Władzio i Jadwinia z Bochni prosząc o zdrowie 1 złr.; X. Nawrocki z Mikołajowa 3 złr.; S. C. z Jasła o pomoc M. B. 1 złr.; Liczkowska z Grybowa od siebie 1 złr.; dzieci z Ropy 1 złr.; Helenka, Antoś, Marynia i Irena z prośbą o zdrowie 1 złr.; Czaplicka z Góry Rop. 1 złr.; N. z J. 7 złr. (i na mszę św.); B. J. często w życiu swojem doznałem łaski od Boga przez wstawienie się za mną N. M. P., otóż załączam skromny datek, w pokorze ducha prosząc tej miłosiernej matki o wyjednanie mi szczęśliwej śmierci a choremu dziecku zdrowia 5 złr.; A. T. z prośbą, by M. B. wzięła w opiekę syna mego słabych talentów 2 złr. (i na mszę św. na podziękowanie Cud. M. B. za wyzdrowienie z ciężkiej choroby ojca trojga dzieci); Czajkowska od siebie 2 złr., od Zygmunta 1 złr., od Stasia 1 złr.; z Piekar dzieci 2 złr., prosząc o zdrowie; St. 1 złr. o opiekę; Józio i Gizela z Żywca 1 złr. (i na mszę św.); Jan i Kat. L. ze Lwowa 2 złr.; Izia Odżywolska ze Stryja 1 złr. (i na mszę św.); Fałat org. w Tuligłowach 2 złr.; Münter z Gorajec o zdrowie ojca 5 złr.; „Grosz wdowi" ze Lwowa na podziękowanie M. B. za pomoc udzieloną synowi mojemu i za inne od niej otrzymane łaski oraz o błogos. w pracy, abym większą ofiarą przyczynić się mogła do budowy kościoła 10 złr.; A. P. ze Lwowa 1 złr.; T. S. z Krakowa 1 złr.; Bołoburska z Czortkowa 1 złr.; Limanowski z Bołszowiec 1 złr.; Janoszyna z Obertyna z podziękowaniem M. B. za wyzdrowienie dziecka 5 złr.; Mierzwińscy z Hranek dziękując za dobrodziejstwa otrzymane 2 złr.; Grzymska z Jarosławia o zdrowie jedynego dziecka 2 złr.; Adela S. ze Lwowa 1 złr. (i na mszę św.); Urbańczyk z Chrzanowa 2 złr.; Cetnarski z Potoka 1 złr.; K. S. z Sanoka dziękując M. B. za wyzdrowienie brata 2 złr.; Sowińska z Ustrzyk 2 złr., S. N. 1 złr.; M. B. z okolicy Grzymałowa 2 złr., błagając o przywrócenie słuchu; H. E. 2 złr. z prośbą o zdrowie ojca; Sarna z Bochni za doświadczone łaski 1 złr.; sługa 25 cent.; N. 3 złr., prosząc o zdrowie słabującej Jadzi; Gawlikowa z Suchy o błogos. dzieci 2 złr.; Brandowska z Krakowa prosząc o zdrowie męża 10 złr. (i na mszę św.); Piekarska z Krakowa 2·50 złr. z tacy niedzielnej 4·89. złr.; razem 154·89. Suma ogólna 4202·46 — szpilka złota i broszka.

X. Jan Trzopiński,
administrator parafii, p. Żydaczów.

— **Natalia z Biszplingów jenerałowa Kicka** w 84 roku życia zmarła w przeszłym tygodniu w Warszawie. Matrona to była dawnych czasów w najpiękniejszem tego słowa znaczeniu, wspaniały typ wielkiej pani z epoki Księstwa Warszawskiego i Kongresowego Królestwa. Najstarsza z trzech sióstr, z których jedna hrabina Wesslowa już nie żyje, a najmłodsza Ludwika hrabina Teodorowa Mycielska stale mieszka w Wielkopolsce, pamiętała ona najświetniejsze czasy Puław, których była wychowanicą. Piękna jak posąg starożytny, odznaczała się najpiękniejszemi zaletami duszy, umysłu i serca. Wykształcenie posiadała głębokie a zwłaszcza całkiem niezwyczajne, co się tyczy historyi Polski; serce przytem gorące — gwałtowne, pełne żaru dla wszystkiego — co ojczystą przeszłość jej przypominało, w której żyła zatopiona, otoczona zbiorem numizmatów, portretami rodziny, wspomnieniami rycerskiego zawodu męża, którego pamięć ubóstwiała. O jenerale też, o bitwie pod Grochowem, o jego w niej akcyi mówiła najchętniej, z zapałem godnym księżnej jenerałowej i jej córek, ze łzami wdzięczna, gdy młodsi ją z ciekawością słuchali. Przed kilku tygodniami jeszcze leżąc na kanapie przed obrazem, na którym pod historycznym względem najwierniej kazała była odmalować słynny atak Kickiego w Olszynce, opowiadała epizody z tej bitwy, na którą patrzyła z terasy pałacu Tarnowskich w Warszawie przez lunetę, wraz z księciem Adamem; on po nią był posłał, wiedząc, że mąż się bije, on tłómaczył przebieg bitwy, i pocieszał zatrwożoną młodą kobietę. Potem kazała przynieść pancerz kirasyera ze znakiem cięcia pałasza swego męża, który jak relikwie przechowywała. Gdy się od niej wychodziło. czuło się podniesionym na duchu, widziało się dawne piękne rycerskie czasy, ideał żony wojskowego, polskiego oficera z roku 1831, z zapałem szlachetnym, z wspomnieniem gorącem tych szlachetnych, którzy jej byli najbliżsi. Obok kultu dawnej Polski, miała też kult drugi, dla kościoła dla Rzymu. Tam zawsze patrzyła z nadzieją, tam słała piękny dar własnego pędzla dla Piusa IX, tam i narodowe zbawienie widziała. Postać to była szlachetna w każdym calu, obraz generacyi, której już coraz mniej wśród nas, a której zalety towarzyskie wykwintne aż do dworskości, zalety rozumu, cnoty serca gorącego, płonącego niemal, coraz u nas rzadsze i przez to coraz droższe. Ta siostrzenica pięknej Teresy Kickiej i ks. Ewy Sułkowskiej, miała w sobie wszystkie przymioty ciała pierwszej a wiele zalet duszy drugiej, była jednym z ostatnich węzłów widomych naszego społeczeństwa z Puławami i tą generacyą, która ztamtąd wyszła, która tam się kształciła i wychowała. Prócz siostry hr. Mycielskiej, zmarła pozostawia i w naszem mieście najbliższych krewnych, w osobach siostry ciotecznej hrabiny Henrykowej Wodzickiej i siostrzenicy p. Łukaszowej Dobrzańskiej. A w sercu tych, co mieli szczęście znać ją i zbliżyć się do niej, zostawia wspomnienie niezatarte Polki żarliwej i matrony wielkiego świata z czasów, które już do historyi należą.

— **Z przedstawienia** na cele dobroczynne w pałacu księcia Lichtensteina w Wiedniu, podaje obszerne sprawozdanie *Fremdenblatt*, z którego główny wyjmujemy ustęp: Przedstawienie rozpoczęło francuskie przysłowie (*proverbe*) p. t.: *Comme elles sont toutes*, przez Karola Narrey. Jest to prześliczne nic, jakiego się tysiące przesuwają przez scenę francuską, sztuczka, która przez skończenie artystyczną grę nabywa życia i ruchu. Fabuła następnie da się streścić: Rosyjska księżna Czerniłow (hr. Romanowa Potocka) i pochodząca z rodziny hiszpańskiej Peruwianka Donna Sylwia de Torellas (księżna Oettingen-Spielberg) spotykają się u wód, zapoznają się z sobą i wkrótce okazuje się, że obie kochają się w młodym wicehrabi Maurycym de Trany (hr. Andrzej Potocki). — Z powodu wspólnego przedmiotu miłości powstaje spór między obu damami i po gwałtownej szermierce słów, o mało że nie przychodzi do pojedynku na pistolety. Wtedy wpada wice-hrabia, potyka się na schodach i pada na ziemię jak długi. Gotowe do krwawej rozprawy rywalki wybuchają na ten widok spazmatycznym śmiechem. Dotknięty do żywego tem zachowaniem się wice-hrabia wstaje, mówiąc, że chciał je wystawić na próbę, a zamiast przyjść mu z pomocą, wyśmiały go. „Możecie panie mieć świetne przymioty ducha, rzekł, ale brak wam serca, i dlatego żadnej z was miłości mej nie poświęcę." To powiedziawszy odszedł. Chwilę pozostały obie damy w milczącem zdumieniu, następnie porywa je śmiech i w końcu umawiają się w jakiej toalecie wystąpią wieczorem w kurhauzie. I znów zaczynają się śmiać, wtem kurtyna zapada. Widać z tego, że jest fraszka bez znaczenia — lecz jakże świetnie wywiązały się z swych ról przedstawicielki! Hr. Romanowa Potocka oddała mistrzowsko swą rolę i szczególnie była w scenie zemdlenia uroczą. Księżna Oettingen, najstarsza córka ks. Metternichowej, grała pełną temperamentu Hiszpankę, z ognistą werwą.— Po spuszczeniu kurtyny zawrzała burza oklasków. Po wspomnionej krotochwili nastąpiły żywe obrazy, przedstawiające cztery pory roku. Pierwszy obraz wyobrażał zimę. Scena przedstawia ślizgawkę. W złotych sankach, okrytych gronostajami, siedzi hr. Romanowa Potocka, owinięta w kosztowne futro. Powozi ks. Maksymilian Fürstenberg, naprzeciwko ślizgają się trzymając się za ręce hr. Klotylda Mensdorf z hrabią Schönborn-Wiesenheidt. Hrabina Mensdorff ma na sobie prześliczny kostium polski. — Wiosnę symbolizuje hrabina Clam Gallas Hoyos, jako królowa wiosny. — Ubrana jest w strój różowo-zielony i trzyma nad głową kosz z kwiatami. Hrabiny Czernin-Schönburg i Harrach i bar. Elżbieta de Vaux tworzą piękny orszak królowej wiosny, trzymając nad nią wieniec róż. Pieśń wiosenna z towarzyszeniem mandoliny uzupełnia muzykalnie miły obraz. — Przyjemności lata uzmysławia żegluga na czółnie. Czółno odbijające od lądu, zabiera dwie nowe osoby. Obraz ten najhuczniejsze wywołał oklaski i był olśniewająco piękny. Brały w nim udział księżne Taxis Hohenlohe i Esterhazy-Croy, margrabina Pallavicini-Szechenyi, hrabina Secheny Hohenwart, hr. Marya Revertera, ks. Franciszek Windischgrätz i hr. Karol Secheny. Szereg obrazów zakończyła jesień. — Całe towarzystwo myśliwskie, składające się z baronowej Wächter, p. Klarissy Lindheim Vivenot, księżny Avarna, hr. Gabryeli Paar, hr. Teresy Salm, hr. Romana Potockiego i ks. Jerzego Schwarzenberga, odpoczywa po ogłoszeniu dźwiękiem trąb „halali." W głębi widać stosy zwierzyny, na przodzie piękne owoce i wino, które myśliwym podaja. Kostiumy w tym obrazie należały do najpiękniejszych i liczne zyskały oklaski. — Następnie odegrano 1-aktową komedyę [illegible] *dobroczynny*. [illegible] aktorce Flavii (hrabina Draskowich-Cavriani), która [illegible] lekcyę dramatyczną. Księżna Metternich [illegible] mistrzowsko [illegible] francuskiej: *J'aime mieux le notaire*, jak rodowita Paryżanka. — Przedstawienie zakończyła pantomima: *W sklepie lalek*, w której wzięło udział 38 osób. W sklepie widać na prawo, na lewo i w środku stelaże z najrozmaitszemi lalkami. — *Great attraction* sklepu tworzą żyjące wielkie lalki siedzące na krzesłach bez ruchu. Tu urocza Japonka (hr. Romanowa Potocka), obok Hiszpanka (hr. Teresa Trautmansdorff, Chińczyczka (hr. Julia Hunyady, *bébé* (hr. Karolina Trauttmansdorff, Austryaczka (panna Matylda Hardtmuth). Obok siebie siedzą: Arlekinka (hr. Wydenbruck) z poliszynelem (hr. Anna Schönborn), markietanka (hrabina Apponyi) z dziewczyną miejską (hrabina Draskowicz) i kwieciarka (hr. Małgorzata Harrach). — Szczególnie uroczą grupę tworzy „roccoco" (hr. Marya Taaffe), „directoire" (hrabina Montgelas) i „incroyable" (hr. Irma Schönborn), Pierrette (księżna Taxis Hohenlohe) siedzi obok pasterki (hr. Józefina Trauttmansdorff), Węgierki (hr. Teresa Colloredo-Mansfeld), i wioślarki (ks. Marya Schwarzenberg), Rosyanki (hr. Paula Zichy), Polki (hr. Marya Harrach) i Kroatki (baronowa Herring). Wysoko siedzi kapelmistrz (bar. Herring), obok niego chiński dobosz (hr. Otto Harrach), arlekin (ks. Franciszek Windischgrätz) i pierrot (ks. Alfred Salm). Oba kupczyki (ks. Jan Schwarzenberg i margr. Fr. Pallavicini robią porządek w sklepie i czyszczą lalki, podczas gdy wchodzi chłop (hr. Andrzej Potocki) z chłopką (ks. Fanny Lichtenstein). Właścicielka sklepu (ks. Metternichowa) traktuje zimno kupujących i pozostawia obsłużenie ich kupczykom. Wtem wchodzi lord angielski (ks. Eug. Hohenlohe) z lady (hr. Ter. Salm). Na ich żądanie ukazują im lalki. Naprzód Chińczyczkę (hr. Ida Hunyady), która pokazuje sztuki, następnie *bébé* (hr. Karolina Trauttmansdorff), która wymawia „papa" i „mama," Hiszpankę (hr. Ter. Trauttmansdorff, która się produkuje w tańcu narodowym, a w końcu Japonkę (hr. Romanowa Potocka), która swym olbrzymim wachlarzem rozmaite czyni ewolucye. Lord i lady zdają się być jednak bardzo wymagającymi. Występuje więc arlekin (ks. Fr. Windischgrätz) i Pierrot (książę Alfred Salm) z swemi szalonemi żartami. Żart staje się zuchwałym, tak, że w końcu wszystkie lalki zaczynają się na swych miejscach poruszać. Właścicielka sklepu mdleje i wynoszą ją ze sklepu. W tej chwili dwanaście uderzeń dzwonu obwieszcza północ. Królowa lalek (hr. Klotylda Mensdorff) spuszcza się z dwoma elfami (hr. Paula i Anna Revertera) i rzucają kwiaty między lalki w sklepie, które się budzą do życia, wstają, ustawiają się w szereg i wykonywają figury tańca, które się kończą marszem-galopadą. Na przedzie widać zawsze uroczą Japonkę (hr. Romanowa Potocka), która ze wszystkich dam najbardziej jest zatrudnioną. Szalony wir, w jaki wpadają lalki, wywołuje entuzyastyczne oklaski i kurtyna ciągle musi się podnosić.

— **Kometa**, odkryta dnia 18 lutego b. r. na przylądku Dobrej Nadziei, i widzialna początkowo tylko w południowych szerokościach, wschodzi już obecnie i na nasze niebo w godzinach rannych. Widzieć ją można od godz. $2^1/_2$ rano aż do brzasku dość późnego w okolicy prawdziwego wschodu, w konstelacyi Pegaza (mniej więcej po nad mogiłą Wandy), gołemi oczyma, lub co lepiej binoklami w wysokości 10 do 15 stopni nad poziomem. Warkocz jej nie wielki, ale dość jasny, jądro zaś piękne, skupione, równające się co do światła gwieździe 4 do 5 wielkości. Planeta drobna (asteroida), 274-ta z rzędu, 13-tej wielkości, odkrytą została dnia 3 b. m. na obserwartoryum wiedeńskiem. *Dr W.*

— **Wystawa w Glasgowie.** Komitet lwowski otrzymał z Londynu o przedmiotach wysłanych ze Lwowa na wystawę w Glasgowie relacyę, która zawiera bardzo interesujące szczegóły i życzenia odnośnie do wyrobów przemysłu domowego Rusi galicyjskiej, zasługujące ze wszech miar na uwagę miłośników i opiekunów przemysłu ludu naszego. Podajemy je przeto do wiadomości publicznej, widząc z prawdziwem zadowoleniem, że zainicyowany przez p. radcę Bodyńskiego współudział wschodniej Galicyi w wystawie Glasgowskiej i praca komitetu lwowskiego tak chętnie podjęta pod przewodnictwem ks. Czartoryskiej, hr. Dzieduszyckiej i bar. Haydel, celem urzeczywistnienia tej myśli, może przynieść praktyczne korzyści dla rozwoju przemysłu domowego w kraju. Z listu p. Giełgudowej, wiceprezesowej Pań polskich w Londynie, dowiadujemy się, że w dniach 23 i 24 marca br. komitet ten urządził w Westminster Town Hall wystawę i sprzedaż niektórych większych okazów nadesłanych z kraju, na które zabrakłoby miejsca na wystawie w Glasgowie, a zarazem w celu poznajomienia publiczności londyńskiej z wyrobami naszemi.

„Okazy ze Lwowa," pisze p. Giełgudowa, „odznaczają się pięknością i oryginalnością. Wasze kożuszki, koszule, hafty etc. bardzo się podobały. Szczególnie rzeczy przysłane przez JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego i przez Muzeum przemysłowe miejskie lwowskie były bardzo podziwiane przez artystów i znawców, tak co do siły i harmonii kolorytu, jak i techniki wykonania. Słyszałam, że nasi chłopi sami wełnę farbują — czy można się dowiedzieć: czem? — czyby te farby nie można wprowadzić jako produkt w handel tutejszy, gdyż powszechnie zainteresował tu znawców sposób farbowania wełny w wyrobach ze Lwowa nadesłanych. Gerdany także nadzwyczajnie się podobały. Mamy już wiele obstalunków na gerdany, któreby można wprowadzić w modę, na torebki (dziobenki), na tkaniny (foty). Hafty kolorowe, jak te na kartonach z Muzeum lwowskiego, prawdziwie tu imponują, a szczególnie haft biały na płótnie wielkiej piękności wygląda jak stare hafty włoskie. Hafty także kolorowe i białe z łatwością znalazłyby tu nabywców, gdyby mogły być wykonywane w większych kawałkach, rozwój zatem wyrobów w tym kierunku byłby największej użyteczności, a chętniebym się podjęła sprzedaży tych wyrobów w Anglii. Peremitka przesłana przez hr. Dzieduszyckiego i kilimek (zielony z szafirowem) wzbudziły ogólne podziwienie; możnaby dużo takich rzeczy tu sprzedawać. Było dosyć podobnych peremitek z Krakowa, ale żadna nie wyrównywała pięknością tej pierwszej."

Cenna ta relacya wskazuje, iż przy odpowiedniej i rzetelnej organizacyi naszego przemysłu domowego i przy troskliwej opiece, ażeby wyroby tego przemysłu zachowały zawsze swój pierwotny charakter, nietylko co do wzorów, ale i techniki wykonania, a szczególnie pod względem procedury barwienia surowego materyału — snadnie mogłyby produkcye tego przemysłu znaleść miejsce na targach europejskich i przysporzyć znacznych korzyści materyalnych naszym zaledwo wegetującym producentom.

Co do techniki barwienia wełny i w ogóle wyrobów tego rodzaju dowiadujemy się, iż kustosz Muzeum p. Rebczyński zebrał starannie nader interesujące szczegóły [illegible].

— **Figiel właściciela kamienicy.** Pewien właściciel domu w Paryżu, stary kawaler, hołdujący filantropycznie ciszy i spokojowi, przed spisaniem kontraktu [illegible] czasu istnienia kamienicy [illegible] porywające

tony tańca nie rozbrzmiewały w jej murach, aż oto ubiegłego karnawału, dwaj jej lokatorowie sprzysięgli się jednocześnie na spokój swego gospodarza. Zanosili oni do niego tak częste i tak uporczywe prośby, że ulegając im srogi ten mąż zezwolił każdemu z nich na wydanie tańcującego wieczoru, pod warunkiem jednak, że oba odbędą się w jednym dniu. Lokatorowie nie posiadali się z radości. Właściciel kamienicy podkręcał figlarnie wąsa. W dniu oznaczonym odźwierny został wezwany przed oblicze pańskie na poufną konferencyę: Józefie — rzekł mu on — dziś pp. Dupont i Durand dają bale. Pewien jestem, że zaproszą masę nieznanych nawet sobie z widzenia osób, jakichś włóczęgów, których sprowadzą tylko po to, aby zawalali twoje schody i uszkodzili moje sufity. Otóż pamiętaj, skoro tylko zapyta się kto o p. Duranda, wskaż mu mieszkanie p. Duponta i odwrotnie. W ten sposób spora część gości pierwszego z tych panów została skierowana do drugiego i *vice versa*. Od dziesiątej do pierwszej p. Dupont na pierwszem piętrze ściskał za ręce, klepał po ramieniu i nalewał szampana gościom p. Duranda, podczas gdy p. Durand na drugiem, ściskał za ręce, klepał po ramieniu i nalewał szampana gościom p. Duponta. Wszystko poszłoby jak z płatka, gdyby około pierwszej jakiś gruby jegomość, dopytując się u odźwiernego o p. Duranda, którego znał z widzenia, a skierowany przezeń do p. Duponta, nie zapragnął uścisnąć ręki gospodarza domu. Daremnie jednak starał się odnaleść go wśród tłumu; zniecierpliwiony tem wreszcie, zwrócił się do lokaja. — Pomóż mi też odszukać gospodarza domu, p. Duranda. — P. Durand mieszka na drugiem piętrze. Tutaj gospodarzem jest p. Dupont. — Jakto! — zawołało nagle kilkanaście osób, którym wpadła w ucho ta rozmowa — więc nie jesteśmy u p. Duranda?

Wiadomość lotem błyskawicy przebiegła przez cały salon. Spora część gości rzuca się do przedpokoju, żądając swoich okryć. Za chwilę służba p. Duranda widzi z przestrachem napływającą falangę nowych gości. Co tu począć? już od godziny brakuje krzeseł i dwie damy omdlały z gorąca. Na podniesiony zgiełk, zjawia się gospodarz domu.

— Durand! Durand! — woła na jego widok pięćdziesiąt głosów. — Pomyliliśmy się o piętro. — Już od dwóch godzin tańcujemy u Duponta.

Słowa te płoszą z salonu potok gości:

— Dupont! Durand! Jesteśmy u Duranda, nie jesteśmy u Duponta! Nasze futra, nasze *sorties de bal!* — wołają jedni przez drugich.

Na schodach panuje zgiełk i popłoch. Odźwierny widząc, że nie da sobie rady, przywołuje na pomoc policyę, która, dla zaprowadzenia porządku, stawia gości p. Duponta po lewicy, a gości p. Duranda po prawicy. Przynajmniej się nie poduszą.

Nie podusili się istotnie, tańczyli w dalszym ciągu, każdy u swego amfitryona, lecz nazajutrz nastąpiła wymiana niezbyt pochlebnych słówek pomiędzy lokatorami a figlarnym właścicielem kamienicy. Komentarz do nich ma wkrótce wydać sędzia pokoju.

— **Osuszenie Zuiderzee.** Holandya, jak wiadomo, nie zadawala się obroną swej ziemi przeciw napadowi morza, ale pracuje gorliwie nad odzyskaniem tego, co w ciągu wieków zabrało jej morze, ten najzawziętszy nieprzyjaciel, zwłaszcza w czasie strasznej nocy świętej Elżbiety, gdy znikło 72 wiosek. Odzyskano już z tej straty 390.000 hektarów, a według Staringa powierzchnia Holandyi powiększa się na dzień średnio o 3 hektary. Zachęcona tem powodzeniem Holandya zamierza przystąpić do olbrzymiej pracy nad osuszeniem zatoki Zuiderzee, utworzonej przez zalew oceanu w r. 1282. Projekt ten istnieje już od roku 1849, obecnie jednak zawiązało się towarzystwo, które zamierza go urzeczywistnić; plan robót polega na odgrodzeniu wejścia do zatoki przez połączenie tamą podwójną brzegu Fryzyi i Holandyi północnej, poczem przestrzeń ograniczona zostałaby osuszoną za pomocą potężnych machin. Inżynierowie holenderscy sądzą, że całe to przedsiębiorstwo da się ukończyć w ciągu lat kilku.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono: a) woreczek skórzany z monetą srebrną, spinkami i guzikami, znaleziony na rynku Kleparskim; b) książkę do nabożeństwa pod tytułem „Chwała Boża,“ pozostawioną onegdaj w sklepie galanteryjnym p. Filipa Eile przy ulicy Grodzkiej.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. przeniesiony świeżo do *Collegium novum* zwiedzać można codziennie od godziny 12—1ej, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 14go: Na dochód Władysława Wernera: *Ojczyzna (La Patrie)*, dramat historyczny w 5 aktach, W. Sardou.

— Dnia 11go kwietnia dość pogodnie; termom. od —0·3 doszedł do +9·2 C. Barometr nisko; o godz. 7ej rano d. 12go stan jego był 731·9 millim., term. 2·2 C. — Wiatr półn.-wschodni.

— W piątek d. 13go kwietnia: śś. Justyna m. i Idy p.

Ruch umysłowy i artystyczny.

(*f*) *Przegląd polski.* Świetnie przedstawia się ostatni zeszyt *Przeglądu polskiego*. Wszystkie warunki, niezbędne dla utrzymania pisma peryodycznego na wysokości zadania, aktualność, głębsze, prawdziwie umiejętne uchwycenie i opracowanie przedmiotu, a wreszcie forma szlachetna, ponętna i przystępna, łączą się nadzwyczaj szczęśliwie w artykułach, które zgromadził ostatni zeszyt tego pisma. Naraz rozpoczynają się w nim dwa artykuły obszerniejsze, które już z powodu samego przedmiotu zasługują na szczególniejszą uwagę. W roku bieżącym obchodzi Uniwersytet boloński 800-tną rocznicę swego istnienia. Z okazyi tego jubileuszu wygotował Dr Stanisław Windakiewicz rzecz p. n. *Bolonia i Polska*, której część pierwszą zamieszcza właśnie *Przegląd*. Praca ta wznosi się wysoko po nad miarę artykułu okolicznościowego, polega bowiem na sumiennych i rozległych studyach. Tło artykułu, przedstawiające w zwięzłych a barwnych rysach początek szkoły bolońskiej i stan jej w pierwszych trzech wiekach istnienia, opiera się na skrzętnem wyzyskaniu literatury tego przedmiotu, starszej i nowszej, u nas mało znanej lub zgoła nieznanej. Rzeczy polskie opracowane źródłowo; młody autor czynił nad niemi rozległe poszukiwania w archiwach bolońskich, których owoce ukażą się dopiero obficiej w dalszym ciągu, w opracowaniu epoki, w ciągu której zabiło żywiej tętno stosunków między Polską a słynną szkołą za Alpami. Część pierwsza obejmuje bowiem tylko okres 1088—1348 r. Ale już i w obrębie tego okresu znajdujemy nadspodziewanie wiele śladów tej łączności, która na pierwiastki cywilizacyi polskiej wywarła wpływ tak potężny. Za pierwszymi Bolończykami polskimi, św. Jackiem i Czesławem, snuje się przez wiek XIII i połowę XIV cały szereg imion polskich, którym autor przygląda się bacznie, starając się stwierdzić, czy na podstawie znanych dziś źródeł da się wykazać, jakie później w Ojczyźnie zajęli stanowiska, jak Bolonia oddziaływała na Polskę przez tych swoich dawnych scholarów. Najwybitniej występują w obrębie XIII stulecia: Marcin Polak, głośny historyograf i genialny Ciołek, Padewczyk, którego tu autor wciągnął dla dopełnienia obrazu; wielce pouczające jest zestawienie Bolończyków, którym dane było pracować nad odrodzeniem Polski za Łokietka i Kazimierza, a po nad których wzbija się niepospolita postać Jarosława Skotnickiego, niegdyś bolońskiego rektora.

Prof. Sokołowski rozpoczyna w tym samym zeszycie druk obszerniejszego studyum p. n. *Bizantyńska i ruska średniowieczna kultura*. Redakcyi *Przeglądu polskiego* należy się słuszne uznanie, że nie podaje artykułów w tak homeopatycznych dozach, jak tem często grzeszą nasze pisma peryodyczne. Część artykułu, zamieszczona w zeszycie, stanowić winna pewną organiczną całość, aby ją można przeczytać z rzeczywistym pożytkiem i z rozbudzonem zajęciem przystąpić do dalszego czytania za miesiąc. „Bolonia i Polska“ zajmuje $4\frac{1}{2}$ arkuszy druku, artykuł prof. Sokołowskiego 3 arkusze. Czytelnik może zatem z jednej i drugiej pracy zaczerpnąć tyle, iż żywo niemi się zajmie i odłoży zeszyt z życzeniem, aby nastąpiło jeszcze wiele ciągów dalszych. Losu tego dozna z pewnością artykuł prof. Sokołowskiego. Rzadko zdarzy się spotkać w pismach peryodycznych, nietylko naszych, ale najlepszych zagranicznych, z pracą tej miary i tej wartości. Owoc to długich, rozległych studyów, ujęty w formę przystępną; szkic niejako, gdzie autor streścił zwięźle rezultaty mozolnych poszukiwań, które w razie szerszego opracowania wydałyby książkę znaczniejszej objętości. Przedmiot tej pracy zaś, jakkolwiek pozornie odległy, od spraw bieżącej chwili oderwany, ma nie małą, nie naukową tylko, ale i ogólniejszej natury aktualność. Takie znaczenie bowiem mają niezawodnie u nas dzisiaj wszelkie badania w zakresie przeszłości Rusi, a zwłaszcza jej kultury, wszystko, co się odnosi do rozpoznania cywilizacyjnych wpływów, które przez nas na Ruś działały i przez Ruś na nas. Studyum prof. Sokołowskiego daje wielką obfitość nowych w tym zakresie zdobyczy. Przedewszystkiem podnieść należy głęboką charakterystykę średniowiecznej bizantyńskiej cywilizacyi. Bizantynizm jest u nas prawie zupełnie *terra ignota*, jakkolwiek z jego oddziaływaniem, cywilizacyjnem i politycznem, łączy się wiele doniosłych zagadnień naszej przeszłości. Co prawda, w ogóle nie oddawna datują się umiejętne, na szerszej podstawie oparte badania nad bizantyńskim światem. Dzisiaj one są na porządku dziennym, możnaby powiedzieć w modzie, zwłaszcza we Francyi, i wiele zdobyczy rzetelnej wartości zawdzięcza im nauka. P. Sokołowski oparł swą zwięzłą, jasną a trafną charakterystykę bizantyńskiej kultury na sumiennem przestudyowaniu nowszej literatury, dotyczącej tego przedmiotu, i położył w niej podwalinę do dalszego rozpatrywania właściwości cywilizacyjnych świata ruskiego w obrębie średniowiecznej epoki. Część pierwsza tego studyum, obejmująca okres kijowski, wykazuje dowodnie, jak, mimo zupełnej zależności cywilizacyjnej Rusi od Bizancyum, wpływy miejscowe, i to różne w rożnych częściach ruskiego świata, wyciskały na produktach ruskiej kultury odrębne, charakterystyczne piętno, jak zarazem już wcześnie przesiąkanie wpływów zachodnich daje się na tym gruncie rozpoznać. Z niecierpliwością wyczekujemy dalszego ciągu tej zajmującej pracy, która tem żywsze budzić będzie zajęcie im bardziej wkroczy w czasy silniejszego oddziaływania wzajemnego Rusi i Polski.

Prof. Tarnowski napisał wspomnienie pośmiertne o kardynale Czackim. Mało kto mógłby tyle wiedzieć o zmarłym kardynale, co St. Tarnowski. W tem też największa trudność, gdy przychodzi pisać o kardynale Czackim, że jeszcze niepodobna podawać do wiadomości wszystkiego, coby umiało się powiedzieć, a co serce pod pióro ciśnie. Mimo tych trudności zarysował autor postać kardynała tak wyraźnie, że z pewnością nie rychło o nim coś pełniejszego i bardziej znaczącego się pokaże.

Zeszyt kwietniowy zawiera prócz tego obok zwykłych rubryk interesujący artykuł Dra Juliusza Leo: O podatku od spirytusu, i dalszy ciąg artykułu: Po Sejmie, prof. Bobrzyńskiego.

Koncert nad koncertami Andriollego, z którym obecnie zapoznała się Warszawa, budzi tam wielkie zajęcie. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że o tym kartoniu dziennik nasz podał obszerne sprawozdanie, gdy jeszcze dzieło to znajdowało się w pracowni artysty w Paryżu. Andriolli zamierza odtworzyć jeszcze jeden epizod z „Pana Tadeusza,“ a mianowicie „Bitwę na podwórzu.“ Będzie to karton takich samych rozmiarów, jak „Koncert nad koncertami.“ Nadto znakomity rysownik nosi się z myślą illustrowania „Dziadów“ i znanej sceny z „Konrada Wallenroda“ na temat: „Zkąd Litwini wracali.“ Wspaniały „Koncert nad koncertami“ znalazł już u nas nabywcę w osobie hrabiny H., artysta zaś zastrzegł sobie wykonanie zeń produkcyj heliograwiurowych.

Odznaczenia. Na konkursie na stopień akademika architektury, który rozstrzygnięty został w d. 3-go z. m. w akademii sztuk pięknych w Petersburgu, z pięciu nadesłanych prac odznaczone zostały tylko dwie p. Dietrycha Józefa, zamieszkałego w Warszawie i Tołwińskiego Mikołaja, budowniczego z Odesy.

Dzieje książęcej miłości.

Są na świecie ludzie wyzuci z wszelkich uczuć poetycznych i idealnych, którzy wierzyć nie chcą, że był czas, kiedy królowie zaślubiali pasterki. Możnaby im dowieść rozlicznemi przykłady, że są królowie, którzy zaślubiają śpiewaczki i damy dworskie. Aby ich przekonać o prawdziwości naszych słów, opowiemy im historyę małżeństwa panny Ebby Munck z księciem Oskarem szwedzkim.

Był raz — zawsze słowa bajki — król i królowa, którzy panowali w Szwecyi. Król miał kłopoty z parlamentami, bo ich ma aż dwa, jeden w Sztockholmie, drugi w Christianii (kłopoty te dzielił on z innymi królami i niektórymi prezydentami republiki); królowa zaś była cierpiącą i to bardzo cierpiącą; jedyną ich pociechą w zmartwieniach, to czterej ich synowie. Gustaw, następca tronu, urodzony w r. 1858, ożeniony z księżniczką Badeńską, wnuczką zmarłego cesarza Niemiec, dziś już ojciec dwóch małych książąt, tłustych jak wszystkie małe Szwedy; Oskar, oficer marynarki; Karol przezwany księciem Niebieskim, nosi on bowiem niebieski mundur gwardyi królewskiej; wreszcie Eugeniusz, zwany od koloru munduru Czerwonym, który porzuciwszy wojskowość oddaje się z zapałem studyom malarskim w Paryżu.

— Ale gdzież ten romans? — spyta czytelnik, a szczególniej niecierpliwa czytelniczka. Cierpliwości! — Następczyni tronu miała od kilku lat na swoim dworze honorową pannę, córkę pułkownika armii szwedzkiej, nazwiskiem Ebbę Munck; nie jaśniała ona blaskiem nadzwyczajnej urody, ale miała czar kobiecy, wielkie oczy niebieskie, figurę smukłą, cerę matową, wszystko to, co stanowi piękność u Szwedek. Pochodząc ze starej rodziny finlandzkiej, nie należy ona wprawdzie do pierwszej szlachty kraju, ale do powszechnie szanowanej i spokrewnionej z familią Cederström, która Skandynawii tylu sławnych artystów wydała. Na dworze książęcym żywili też wszyscy bez wyjątku dla panny Ebby jak największą sympatyę.

Panna Munck pomimo swej młodości (urodziła się w r. 1858) doświadczyła już wiele w życiu. W r. 1875 jeden z największych lwów stolicy, oficer ordynansowy następcy tronu, hrabia Rosen, zakochał się w pięknej damie dworskiej, prosił o jej rękę i został przyjęty. Lecz już w kilka miesięcy później małżeństwo to się rozchwiało. Dla jakich powodów? Niewiadomo. Jedni utrzymują, że zerwanie nastąpiło na rozkaz starego hrabiego Rosena, który niechętnem okiem na to małżeństwo patrzał, uważając Muncków za pochodzących z niskiej szlachty; drudzy mówią o komplikacyi drażliwszej natury, o wyznaniach narzeczonego, poczynionych pannie Munck, której uczucia uległy podobno pewnej zmianie. Jakiekolwiek były te powody, dość że małżeństwo do skutku nie przyszło i panna Ebba, zamknięta w sobie, skromniejsza niż pierwej, objęła na nowo swoje miejsce u dworu, powtarzając sobie zapewne w duszy słowa bohatera sztuki, jednego z jej rodaków, Ibsena: „Samotny ma siłę w sobie.“

Lecz niezbadane są drogi, któremi stąpa serce ludzkie. Na dworze królewskim ujrzał ją drugi syn króla, książę Oskar, urodzony w r. 1859 i pokochał namiętnie. Książę wstąpił wreszcie do marynarki, a walcząc z dzi im żywiołem, przywykł i pokochał ciszę i samotność. Panna Ebba Munck mimowolnie zwróciła jego uwagę na siebie. Z początku była to przyjaźń głęboka, powstała wskutek wzajemnego obcowania, a która, jak to zazwyczaj bywa, z czasem przemieniła się w miłość. Z początku młodzi ludzie nie zdawali sobie sprawy z swych uczuć i byli może ostatnimi, którzy je spostrzegli, podczas gdy miłość dwojga kochanków była już publiczną tajemnicą. Nawet sama następczyni tronu posądzała pannę Munck o pewne zamiary matrymonialne. Naturalnie, że najserdeczniejsi przyjaciele nie mieli nic pilniejszego, jak donieść o tem pannie Munck, która też niezwłocznie opuściła dwór książęcy. Nazajutrz udał się książę Oskar do króla i tam to rozegrała się między ojcem i synem najgwałtowniejsza scena, w której król oświadczył synowi, że nigdy na to nie zezwoli, aby książę z jego domu miał poślubić kobietę z krwi niekrólewskiej. W dwa dni później prosił młody książę o pozwolenie odbycia podróży na około ziemi na statku „Ebba“ i prośba jego uwzględnioną została.

Przed odjazdem widział się książę ze swoją matką i był przekonanym, że sprawa jego będzie gorąco popieraną przez tę, którą lud szwedzki dla jej dobroci nazywa „świętą.“ Walka była zaciętą — król nie chciał ustąpić! Dopiero po upływie roku uzyskała królowa pozwolenie na zawezwanie ponownie na dwór p. Munck, którą też do swej świty przydzieliła, chcąc dać sposobność królowi poznania jej bliżej. Jednakże bezskutecznie; król stale ignorował obecność panny Munck. W grudniu powrócił książę Oskar do ojczyzny, a król już przy powitaniu syna oświadczył mu stanowczo, że na małżeństwo jego z p. Munck nigdy nie zezwoli, jeżeli więc nie przestał o niej myśleć, to lepiej uczyni, jeżeli na nowo puści się w podróż morską.

W kilka dni później, d. 26 grudnia, podczas wieczoru familijnego u królowej, panna Munck śpiewała pieśń ułożoną przez Tjensa do wierszy króla:

O święta litości,
O piękne pocieszenie!
Wy tylko same podnosicie serca.

Król słuchał spokojnie. Któż docieczе, jaka się wówczas walka w jego umyśle rozegrała? — dość, że powstawszy nagle, wziął rękę syna i złączywszy ją z ręką panny Munck, w milczeniu wyszedł z pokoju, zamknąwszy gwałtownie drzwi za sobą. Ogólne zdziwienie pomiędzy obecnymi. W godzinę później dał król swoje zezwolenie na piśmie, a już w kilka dni odbyły się oficyalne zaręczyny.

Zezwolenie familii królewskiej, którego wymaga konstytucya szwedzka, nie było łatwem do otrzymania; jeden z braci książęcych stanowczo sprzeciwił się, aby szlachcianka połączyła się węzłami krwi z królewską rodziną.

W ludności nawskróś demokratycznej obu królestw małżeństwo to wywołało nadzwyczajny entuzyazm. Dzienniki wszystkich stronnictw popierają księcia Oskara, przypominając mu, że i Bernadott'owie byli niskiego pochodzenia. I rzecz dziwna, Izby które roku zeszłego odmówiły przyznania apanażu księciu Gotlandyi (jest to tytuł, który nosi książę Oskar) przyznały udzielenie takowego admirałowi Bernadotte, bo przez małżeństwo swoje, książę nietylko, że się zrzeka wszelkich praw do tronu, ale nawet swego tytułu księcia. Tego żąda konstytucya szwedzka, a nie jest to jedyną tylko jej oryginalnością.

Król Oskar powoli się przejednał, oceniając przymioty swojej przyszłej synowej. Wolne chwile od zajęć państwowych przepędzał na malowaniu mebli dla niej. Panna Munck opuszczała przed kilkoma tygodniami Stockholm, jadąc na dworzec kolejowy razem z królem w powozie wśród entuzyastycznych okrzyków ludności. Entuzyazm ten wzmógł się jeszcze bardziej, gdy widziano króla żegnającego pocałunkiem swoją przyszłą synowę.

W dniu 16 marca odbył się ślub młodej pary w Boresmouth, w obecności całej familii królewskiej Szwecyi i Norwegii. Admirał Bernadotte uwiózł swoją ubóstwianą żonę, daleko, bardzo daleko na północ do małego portu Carlosna, gdzie zakupił małą posiadłość. Będzie żył skromnie, kryjąc przed wszystkimi swoje szczęście, dbając tylko o to, by być zapomnianym przez wielkich tego świata. Opowieść naszą kończymy tak, jak zaczęliśmy słowami bajki — że będą bardzo szczęśliwi i będą mieli dużo... dzieci!

Sprawy sądowe.

Obraza czci.

Donosiliśmy w swoim czasie, iż Trybunał przysięgłych uznał p. A Słomskiego, redaktora pisma *Djabeł*, winnym obrazy czci X. Bielenina i zasądził go na 150 złr. kary.

Skutkiem wniesionego zażalenia nieważności przez skazanego odbyła się rozprawa kasacyjna w Najwyższym Trybunale w Wiedniu.

W pierwszej instancyi uznał sąd w artykule *Djabła* dwa przekroczenia, t. j. imputowanie X. Bieleninowi czynu niemoralnego przez przypisanie mu pogardliwego wyrażenia się wobec wychowańców o ś. p. Kraszewskim, i obrazę czci przez użycie obelżywego wyrazu o X. Bieleninie

Najwyższy Trybunał uznał, że w rzeczonym artykule popełnił redaktor *Djabła* tylko jeden czyn karygodny obrazy czci przez użycie obelżywego wyrazu, że imputowanie X. Bieleninowi pewnych wyrażeń o osobie trzeciej, chociaż bezzasadne, jednak nie narusza czci X. Bielenina.

Wychodząc z tego zapatrywania, zniżył Najwyższy Trybunał karę skazanego na 25 złr., w razie nieściągnięcia tej kwoty na 5 dni aresztu.

Wynik ten rozprawy podnosi *Djabeł* z dnia 7 kwietnia jako wielki tryumf! Czy redaktor 150 złr. czy 25 złr. kary zapłaci, o to mniejsza, ale pocieszającem dla społeczeństwa jest fakt, że paszkwil w każdym razie nie uszedł bezkarnie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.

W myśl postanowień §§ 29 i 40 statutu przedłożyła Dyrekcya Wydziałowi Rady powiatowej na posiedzeniu odbytem pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego i w obecności komisarza rządowego p. Zdzisława Gepperta: sprawozdanie z czynności Kasy za rok 1887.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie, założona w r. 1882, pozostaje pod zarządem Wydziału, a że cały powiat poręcza za pewność wkładek i za ich statutom odpowiednie oprocentowanie, przy kierunku więc dobrym i zdrowym zyskała sobie wobec wielu innych instytucyj finansowych zaufanie w szerszem kole publiczności, czego dowodem są pomyślne rezultaty, jakie osiągnęła ona w szóstym roku swego istnienia, a które po sprawdzeniu przez komisyę kontrolującą w streszczeniu notujemy.

Stan wkładek wynosił dnia 1 stycznia 1887 r. 783,765 złr. 72 c., w ciągu roku 1887 złożono 1 504,724 złr. 23 c.; procenta do kapitału dopisane 36 885 złr. 72 c., zwrócono 1,331,116 złr. 17 c. — pozostaje kapitał wkładkowy z końcem r. 1887 994,259 złr. 50 c

Stan wkładek zwiększył się zatem o kwotę 210,493 złr. 78 c., czyli o $26^{8}/_{10}\%$.

Przychód Kasy w ciągu roku 1887 wraz z pozostałą gotówką z r. 1886 wynosił 3,075,896 złr. 68 c.; rozchód 3,039,771 złr. 99 c.; ogólny zaś obrót kasowy 6,115,668 złr. 67 c.

Pożyczek na hipoteki udzielono 94,515 złr. — spłacono 59,292 złr. 46 c. Stan wierzytelności hipotecznych wynosi z końcem roku 1887 416,018 złr. 95 c; zwiększył się zatem o 36,222 złr., czyli około 10%. W roku 1887 nie zachodziła potrzeba wdrożenia egzekucyjnej sprzedaży żadnej z realności, przez co i koszta prawne, wykazane w bilansie, wynoszą zaledwie 60 złr. 26 c.

Pożyczek udzielono na skrypta gminom 4000 złr., w ciągu roku spłacono 366 złr. 66 centów; stan tychże wynosił z końcem roku 1887 9,066 złr. 48 c.

Na weksle udzielono w ciągu roku 1,307,050 złr. 64 c., spłacono w tymże czasie 1,221,173 złr. 63 c.; pozostał stan zaliczek z końcem roku 1887 sztuk 1478 za 367,530 złr. 48 c.

Weksli eskontowano w porównaniu z r. 1886 więcej o 390,430 złr. 68 c.; stan zaliczek zwiększył się o 233 sztuk i o kwotę 84,877 złr. 1 c., czyli około 30%.

Na powyższą ilość weksli w ubiegłym roku jeden tylko został zaskarżony, który następnie całkowicie spłacony został; a że Kasa w tym dziale na żadne jeszcze straty narażoną nie została — przeto okoliczność tę uważać należy za pomyślny wynik rzetelności dłużników.

Stan papierów wartościowych, na własny rachunek nabytych, wynosił 178,400 złr., po kursie d. 31 grudnia 1887 r. 167 600 złr. W porównaniu z rokiem 1886 zwiększył się zapas o 97,400 złr. nom. wartości, a o 87,768 wartości szacunkowej. Strata z powodu zniżki kursów na dniu 31 grud. 1887 wynosi 4,148 złr. 21 c.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem 1887 r. 18,255 złr. 40 c., zysk zaś z obrotów 1887 roku wynosił 8,825 złr. 16 c.; strąciwszy jednak różnicę, spowodowaną spadkiem kursu papierów wartościowych, pozostaje 4 676 złr. 95 c., które wraz z zyskiem za prowadzenie czynności zastępstwa Banku krajowego w kwocie 283 złr. 22 c. przenosi się do funduszu rezerwowego, przez co tenże z końcem grudnia 1887 roku wynosi 24,089 złr. 18 cent.

W końcu swego sprawozdania przedkłada Dyrekcya czynności z tytułu przyjętego zastępstwa Banku krajowego na powiat krakowski i chrzanowski.

Jak w różnych powiatach Galicyi ustanowił Bank krajowy swoje zastępstwo, tak też na powiaty wyż wspomniane obdarzył swojem zaufaniem powiatową Kasę Oszczędności.

Według zamknięć rachunków osobno prowadzonych i administrowanych, wynosił obrót kasowy na rachunku Banku kraj. 3,603.358 złr. 76 ct.

Zastępstwo podaje do wiadomości Wydziału, że przyjęło do skupu weksli za 72,903 złr. 32 ct., z których Bank eskontował na sumę 49,872 złr. 65 ct. — wypłaciło za reeskont weksli Towarzystwom zaliczkowym 93,202 złr. 25 ct. — weksli inkasowano za 3,940 złr. 76 ct., za zrealizowane kupony wypłaciło 34,861 złr. 43 ct., sprzedało efektów bankowych za 26,400 złr. — pożyczek hipotecznych wypłaciło za 1,106 300 złr.

Nadto zastępstwo wypłaca kupony od Listów zastawnych Banku krajowego i Obligacyj komunalnych — pośredniczy w przyjmowaniu funduszów Dyrekcyi ruchu austr. kolei państwowej na poszczególne konta i rachunki składanych i lokowaniu tychże w instytucyach finansowych i t. p., załatwia czynności w interesie Banku krajowego.

Poczem Dr Franciszek Paszkowski w imieniu komisyi kontrolującej podał do wiadomości Wydziału, że sprawdzoną została gotówka w kasie, stan weksli i pożyczek hipotecznych, stan papierów wartościowych i funduszu rezerwowego, a znalazłszy wszystkie działy i bilans zgodny z księgami, postawił wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum, i przeniesienia czystego zysku do funduszu rezerwowego, co też przez Wydział powiatowej Kasy oszczędności jednomyślnie przyjęte zostało.

Na czem posiedzenie zamknięte zostało.

Bank krajowy.

☐ Z ogłoszonego świeżo przez dyrekcyę Banku krajowego za rok ubiegły sprawozdania dowiadujemy się, iż mimo zmiany sytuacyi politycznej w początkach roku zeszłego i ogólnego wynikającego ztąd zaniepokojenia świata pieniężnego, które dotychczas trwając, utrudniło zbyt wszelkich walorów lokacyjnych i obniżyło ich wartość kursową, zaufanie do emisyj Banku krajowego nie zachwiało się w niczem, a dowodem tego są cyfry sprzedanych w roku ubiegłym efektów własnych emisyj i stosunkowo mniej znaczna obniżka ich kursu.

Podczas gdy dalsza emisya $4\frac{1}{2}\%$ listów zastawnych i 5% obligacyj komunalnych wynosiła w roku ubiegłym łącznie kwotę 5,616,800 złr., to podwyżka zapasu efektów własnych w tym roku wynosi 1,822,900 złr., tak że na ogólną sumę emitowanych listów zastawnych i obligacyj komunalnych w kwocie 14.982,450 złr., posiadał Bank krajowy z d. 31 grudnia 1887 r. efektów własnych za 2,327,050 złr. imiennej wartości, z której to kwoty sprzedał już Bank od 1go stycznia b. r. do chwili ogłoszenia sprawozdania listów zastawnych za 590,900 złr. imiennej wartości.

Również i kurs listów zastawnych Banku krajowego doznał obniżki tylko do wysokości $95\frac{1}{2}$—$96\frac{1}{2}$ wobec kursu z 31go grudnia 1886 r., który wynosił $97\frac{3}{4}$ do $98\frac{3}{4}$; kurs zaś obligów komunalnych pozostał niezmieniony w wysokości 100—101.

W celu niesienia usług przemysłowi naftowemu w naszym kraju, uzyskał Bank krajowy, począwszy od 1go września 1887 r. od rządu prawo udzielania tutejszym krajowym rafineryom nafty poręki do 300,000 złr. za podatek spożywczy, zakredytowany tymże przez władze skarbowe. Według ustanowionych przez Radę nadzorczą norm i przepisów i z zachowaniem zupełnego bezpieczeństwa dla Banku, udzielił Bank 7 rafineryom takiej poręki do wysokości 239,000 złr., oprócz otwartego dla tego przemysłu kredytu w kasach swoich, w formach i granicach, określonych w poprzednich sprawozdaniach.

W składzie Rady nadzorczej Banku krajowego zaszły w ciągu ubiegłego roku ważne zmiany — ubył bowiem twórca samejże instytucyi, nieodżałowanej pamięci b. marszałek Zyblikiewicz, ubył także wiceprezes Rady prezydent m. Lwowa Dąbrowski. Ich miejsca zajęli z woli Sejmu hr. Kazimierz Badeni i Karol Kiselka. Również zaszły zmiany w składzie dyrekcyi. Ustąpił z d. 31 marca b. r. dyrektor Wrotnowski; czasowo spensyonowany z powodu słabości Władysław Smolka — w skład dyrekcyi powołany Dr Wacław Domaszewski, który objął czynności z 1 listopada zeszłego roku.

Czysty zysk roku ubiegłego, jakkolwiek niższy od zysku r. 1886, o tyle, że w r. 1886 wciągnięto także zysk osiągnięty ze skupu efektów, wynosi bez uwzględnienia straty na różnicy kursowej efektów w r. 1887 kwotę 48,089 złr. 10 c. z właściwych obrotów bankowych. Majątek Banku, uwzględniając już zysk ubiegłego roku, przewyższa w kapitale zakładowym i rezerwach pierwotną dotacyę jednego miliona złr. o 233 348 złr.— Jeżeli od kwoty tej odtrącimy sumę 37,542 złr., stanowiącą własność dłużników komunalnych — otrzymamy w rezultacie 195 806 złr., które wyobrażają powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego w ciągu 4-letniego istnienia o 19·58%, czyli po 4·89% rocznie.

Podań o pożyczki hipoteczne weszło w ciągu ubiegłego roku 886 na kwotę 8,133,138 złr.; w r. 1886 pozostało niezałatwionych podań 181 na kwotę 2,704,550 złr., razem więc było w ubiegłym roku podań 1067 na kwotę 10,837,688 złr. w. a. Odmownie załatwiono 224 podań na kwotę 3 936,488 złr., nie załatwiono 175 podań na kwotę 1,351,800 złr., promes zaś wydano na 668 pożyczek w ogólnej sumie 5,549,000 złr., z tych wypłacono 597 pożyczek w sumie 5,408 100 złr.

Łącznie z pożyczkami, wypłaconemi przez Bank krajowy w latach poprzednich, udzielono 1527 pożyczek w sumie 14,118,600 złr. w. a. a mianowicie:

219 pożyczek na dobra ziemskie w sumie ogólnej 7,883,000 złr., czyli 55 84%;

602 pożyczek na domy murowane w miastach, opłacających podatek domowo-czynszowy w sumie 5,575,000 złr., czyli 39·48%;

706 pożyczek na małą własność rolną w sumie 660,000 złr. czyli 4·68%.

Ponieważ Bank pobiera w tej wysokości procenta od dłużników hipotecznych, jakie sam opłaca posiadaczom listów zastawnych, przeto na korzyść Banku pozostaje prócz odsetek zwłoki, jedynie dodatek pobierany na koszta administracyi. Dodatek ten przyniósł w r. 1887 30 586 złr., a odsetki zwłoki 4.876 złr. Sumy te figurują jako dochód z oddziału hipotecznego w rachunku strat i zysków. Dochód ten zwiększył się w porównaniu z rokiem 1886 o 14.644 złr.

Dla działu tego formuje nadto Bank krajowy rezerwę specyalną, która z końcem ubiegłego roku wzrosła do kwoty 36.714 złr., a w stosunku do roku 1886 wzmogła się o 14.285 złr.

W dziale komunalnym udzielił Bank 23 pożyczek w obligacyach komunalnych w sumie 208.700 złr., a łącznie z pożyczkami lat poprzednich 107 pożyczek w ogólnej sumie 1,251.400 złr. Z tego przypada 16 pożyczek na powiaty w sumie 358.000 złr. czyli 28·60%; 34 pożyczek na gminy miejskie w sumie 734.900 złr., czyli 58·72%; 57 pożyczek na gminy wiejskie w sumie 158.500 złr., czyli 12·68%.

Dochód w tym dziale, pochodzący jedynie z dodatku na administracyę i z odsetek zwłoki, wynosił 2.567 złr.

Formowana dla tego działu specyalna rezerwa wynosiła z końcem roku ubiegłego kwotę 78.315 złr., z których 37.542 złr. stanowi własność dłużników, reszta zaś t. j. 40.773 złr. jest własnością Banku.

Całkowity obrót ze wszystkich operacyj bankowych w r. 1887 wynosił 209,540.464 złr., wzrósł przeto w stosunku do r. 1886 o blisko 11%, zaś obrót kasowy w Banku i zastępstwach dosięgnął kwoty 52,719.789 złr., zwiększył się przeto w porównaniu z obrotem kasowym r. 1886 o 14·65%.

W ciągu roku 1887 podano do skupu 7.775 sztuk weksli na sumę 7,192.623 złr., z których Bank zeskontował 7.024 sztuk na sumę 6,580 829 złr. W porównaniu z rokiem poprzednim, t. j. 1886 zeskontował Bank weksli mniej o 682 sztuk na kwotę 688.610 złr. Zysk brutto z eskontu weksli wyniósł 104.647 złr., więcej o 5.232 złr., niż w okresie roku 1886.

Osobny komitet cenzorów, ustanowiony w myśl postanowień statutowych dla interesów bankowych ze stowarzyszeniami zarobkowemi i gospodarczemi, dopuścił do kredytu wekslowego w Banku krajowym w roku ubiegłym 76 stowarzyszeń. W ciągu roku eskontował Bank ich weksli 2.646 sztuk na sumę 1,194.270 złr. Podnieść przy tej sposobności należy, iż wszystkie weksle od stowarzyszeń płatne do końca roku 1887 zostały w terminie wykupione.

Liczba zastępstw Banku w r. 1887 wynosiła 49. Nietylko w czynnościach, objętych instrukcyami, ale także w innych, jak n. p. przy wypłatach pożyczek na realności miejskie i dobra ziemskie pośredniczyły zastępstwa chętnie, ułatwiając przez to bardzo stosunki klientów z Bankiem. Wybitne miejsce zajmuje zastępstwo krakowskie (Powiatowa kasa oszczędności), które pośredniczy we wszelkich interesach między Bankiem a krakowską Dyrekcyą ruchu c. k. kolei skarbowych, skutkiem czego i obroty w tem zastępstwie są znaczniejsze niż w innych zastępstwach.

Ze sprawozdania tego, podnoszącego tylko najważniejsze momenta, przekonać się można, iż Bank krajowy, krocząc statecznie po wytkniętej drodze, dąży stale do celu, jaki mu wskazali jego założyciele, a wśród nich nieodżałowanej pamięci marszałek Zyblikiewicz.

O bankach zbożowych. (*Getreidebanken. Eine Monografie über Getreide und Getreidespeicher, von Adolf Freihherrn von Pereira. — Wien*).

Nie nową jest broszurka pod powyższym tytułem; już lat kilka posiadają ją półki księgarskie w Wiedniu, tu lub owdzie i do nas dotarła była po pojawieniu się, lecz nie wielom pewnie jest znaną, a przedmiot jej każdego rolnika żywo zainteresować powinien, więc wspominamy o niej, zwłaszcza dziś, gdy po długich oczekiwaniach całego kraju bliską już jest chwila, w której po styczniowej tegorocznej uchwale Sejmu przystąpi Wydział krajowy do urządzenia we Lwowie i Krakowie składów na zboże i okowitę i odda je do użytku publicznego, dla wygody producentów, a ułatwienia im zbytu płodów, oraz dla uregulowania i uzdrowienia handlu w kraju. Autor, szukając w rzeczonej broszurce za pierwszym, który podniósł myśl składu zbożowego i który korzyści kolosalne z niego przedstawił, przypomina nam starożytny Egipt i Faraońskiego Józefa. Przenosi nas potem na dzisiejszą drugą półkulę świata, dużo mówi o amerykańskich składach i wykazując znaczne a doniosłe usługi, jakie one tamtejszej produkcyi oddają, za przykład nam stawia tamte urządzenia. (Nie wszystko jednak amerykańskie może i powinno być u nas naśladowane).

Pełnem prawdy i doniosłości jest porównanie, jakie autor stawia między pieniądzem a zbożem, między daną sztuką monety brzęczącej a ziarnkiem pszenicy. Nie zależy nam na posiadaniu koniecznem jednej i tej samej monetarnej sztuki, tak jak ziarno zboża jedno za drugie jednakową korzyść z posiadania go przynosi, byleby gatunek i waga te same były bez żadnej różnicy. Własność zastępcza monety, uznana już w początku XIV wieku, wiadomo jak umożliwiła cały rozwój handlu i przemysłu, a tej samej własności zastępczej nikt zbożu odmówić nie zdoła. Pieniądz potrzebował i znalazł swój obrót, przechowanie, fruktyfikacyą w swoich dla siebie stworzonych magazynach czyli składach, t. j. w bankach, które go gromadzą i rozdzielają pod najrozmaitszemi postaciami; tak samo płody nasze rolnicze potrzebują i muszą być gromadzone, przechowane i rozdzielane, tak samo zboże i okowita potrzebują swoich banków czyli składów, znajdują je też tam, gdzie jest skrzętność i zapobiegliwość, a da Bóg, że znajdą je także i u nas. Początek tylko trudny, rozwój po nim nastąpić musi. W ogólnej, wstępnej części broszury, wspomina autor o powstaniu banków, ich rozwoju i koniecznych warunkach, pod jakiemi utrzymywane być powinny, a przechodzi do wniosków o urządzeniu składów, czyli banków zbożowych, jakie one być powinny, by potrzebom kraju odpowiedziały. Tak jak dukat musi być obejrzany co do gatunku i zważony, tak zboże powinno być gatunkiem określone, zważone i zmierzone, zanim pierwszy do kasy bankowej, a drugie do składu w przechowanie i do obrotu przyjęte zostaną. Tak jak n. p. oberżnięty dukat lub fałszywy pieniądz, tak i zepsute lub złe zboże do porządnie utrzymanego banku ani składu nie mogą być przyjęte. Tak jak za odebrany pieniądz, tak za przyjęte zboże, zarząd zakładu przed właścicielem odpowiedzialnym być musi. W Ameryce urzędnicy Izb handlowych i zaprzysiężeni jedynie do manipulacyi w składach publicznych są używani. Stanowczym jest autor przeciwnikiem worków i użycia ich w manipulacyach zbożowych; słuszność mu przyznać trzeba, ale ileż to czasu upłynąć musi i ile ulepszeń znaleść zastosowanie, zanim worek u nas (tak jak w Ameryce) zniesionym zostanie, a zastąpimy go odpowiedniemi wozami, wagonami, elewatorami itd. Pomimo bardzo znacznego, do miliona złr. sięgającego nakładu, nie chwali autor składów w Peszcie i Tryeście, owszem gani tak urządzenie lokalności, jak i organizacyę zarządu, oraz manipulacyi.

Czego potrzebuje i do czego zmierza producent, mając swoje zboże zebrane? Oto: chce jaknajlepszą cenę uzyskać i możliwie prędko wartość jego tj. gotówkę do rąk dostać. Ale pogodzenie tych dwóch punktów, czyli osiągnięcie tych dwóch celów naraz, jest zawsze prawie trudnem, jeśli nie niemożliwem. Do uzyskania dobrej ceny trzeba wyczekiwać chwili korzystnych konjunktur, a zatem czas tracić trzeba i na gotówkę czekać. Powiedział jednak autor, że zboże, to pieniądz i dowodzi tego w dalszym ciągu broszury. Zboże dobre, złożone do dobrze urządzonego i dobrze prowadzonego składu publicznego, da zawsze i zaraz właścicielowi gotówkę, może nie za pełną wartość zboża, lecz w większej połowie lub w 3/4, ale mu pozwoli wyczekać korzystną chwilę zbytu, którą o tyle łatwiej wyzyska, że towar jego będzie gotowym na każdą taką chwilę, będzie leżał u źródła handlu, konsumcyi lub eksportu, a nie u niego na wsi, poza śniegami i wodami i przy przeszkodach wywiezienia go do kolei lub miasta. „Zboże to pieniądz,“ a zatem za podkład, tak jak obligacya, lub list hipoteczny, za podstawę do kredytu zawsze posłużyć musi. Tutaj autor broszury anegdotycznie wyjaśnia, jak producent mając zboże, i nie sprzedając go dla chwilowo niskiej ceny, do gotówki przychodzi. Przyjął mu ktoś — zaufaniem wielkiem cieszący się — zboże do swego spichrza, dał mu kwit na jakość i ilość opiewający, a Banki wierząc temu, kto ten kwit wystawia, dają nań chętnie gotówkę. I oto zadanie składu publicznego. Przyjąć zboże i wydać kwit na takowe, czyli wystawić warrant. Uprzywilejowane Banki państwowe wydają kwity: „Pięćdziesięt złr. wypłaci kasa Banku okazicielowi tego banknotu,“ a wiadomo że banknot taki, to już pieniądz. Uprzywilejowany czyli koncesyonowany Skład publiczny (Bank zbożowy) w zamian za odebrany towar, wyda podobnyż kwit czyli warrant: „Okazicielowi wydamy 100 ctn. metr. pszenicy białej lub czerwonej I lub II gatunku,“ a kwit taki zostanie przez Banki pieniężne w zastaw przyjęty, albo przechodzić będzie z rąk do rąk za gotówkę, aż do chwili, w której młynarz lub eksporter przyjdzie z nim do Składu i za jego zwrotem odbierze sobie pszenicę.

Jak Banki zbożowe mają być urządzone i jak administrowane, by zasłużyć na zaufanie i takowe utrzymać tak w kołach producentów, jak finansistów i w sferach handlowych, — tym opisom poświęca autor kilka rozdziałów, z których dla nas i naszych w kraju stosunków niejedną dobrą wskazówkę wziąść można. Zdrowem i nad wszelki wyraz sprawiedliwem jest zdanie, kończące prawie broszurę, a to że: Państwu nie może i nie powinna być obojętną sprawa istnienia licznie po krajach rozrzuconych i dobrze prowadzonych składów publicznych. „Produkcya i konsumcya niech będzie pozostawioną mrówczej zapobiegliwości indywiduów, ale gromadzenie, przechowanie i rozdzielanie, to rzeczą państwa lub rządów krajowych być musi.“

Pojęcie to dzieli nasz Sejm krajowy i dał temu wyraz uchwałą styczniową, polecającą Wydziałowi założenie na początek dwóch składów. Nie wątpimy, że Wydział krajowy w zrozumieniu pilnych potrzeb kraju, — teraz zwłaszcza ze względu na okowitę — w najkrótszym czasie uchwałę Sejmu wykona, założy i otworzy składy krajowe we Lwowie i w Krakowie pod wzorowym zarządem swoim, by odrazu dać nam ułatwienia konieczne, na wszechstronnych — zaufanie wzbudzających — podstawach oparte.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla dotkniętych powodzią nadesłał kapelan wojskowy 5 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 12 kwietnia. Hr. Włodzimierz Dzieduszycki wraz z rodziną swą udaje się ztąd do Rzymu.

Wiedeń 12 kwietnia. (*S. K.*) Jak o przesileniu kanclerskiem, tak o układach watykańsko-rosyjskich liczne obiegają wersye i wiadomości, które wciąż należy z wielką przyjmować ostrożnością, pamiętając, że tradycye i praktyka kuryi wykluczają wszelki pośpiech.

Pewnem zatem jest, że dotąd nic rozstrzygniętem stanowczo, ani zawartem ostatecznie nie zostało. Kardynał sekretarz stanu Rampolla zna gruntownie sprawę całą i poważny ma o niej sąd. Wogóle wspomnienia 1883 r. i postępowanie wtedy Rosyi pozostały zapisane w pamięci; nie ulega jednak wątpliwości, że Rosya wysuwa naprzód w układach sprawę języka, że za nią gotowa poczynić bardzo daleko idące ustępstwa, które następnie w praktyce stopniowo odbierze, używając zaś języka do prawosławienia. Koła rosyjskie dużo mówią teraz o układach i używają wyrażenia, iż mają nadzieję, że da się uzyskać możliwa dla Rosyi pozycya pożycia, dodając, iż uważają to za potrzebne, gdyż papiestwo, zamiast upadać, wzmaga się; mniemają one jednak, że kwestya języka nie pójdzie łatwo, istotnie zaś w Rzymie, gdzie się układy obecnie toczą, niema nic skończonego, a wszystko ledwie zaczęte. Sprawa nie była w żadnej kongregacyi; wiadomość *Figara* pod tym względem była fałszywa.

Wiedeń 12 kwietnia. (*S. K.*). Tu do dziś niema nic pewnego, ani stanowczego co do przesilenia berlińskiego, na które oczywiście przedewszystkiem niemal wyłącznie zwrócone są obecnie tutejsze spojrzenia. Adresa lipskie i wrocławskie podnoszą i zaostrzają doniosłość konfliktu. Bardzo tu oceniają szczęśliwe wyrazenie *Germanii*, iż jest to boulangeryzm. W Rosyi wielkie zadowolenie z konfliktu, a zwłaszcza z narażenia na szwank dynastycznych zasad, o ile te odnoszą się do Hohenzollernów.

Wiedeń 12 kwiet. *N. fr. Pr.* wywodzi, iż przesilenie berlińskie już teraz przyniosło szkody, a mianowicie naruszenie monarchicznej tradycyi i praw Cesarza, chociaż chorego, mimo to jednak ulubieńca narodu. Prasa jest zagorzałą, a ci, co uchwalają adresy za ks. Bismarkiem, są ślepi i źle służą narodowi. Posiew trucizny zostanie.

Wiedeń 12 kwietnia. Według prywatnej wiadomości z Berlina, małżeństwo ks. Battenberga za zezwoleniem ks. Bismarka, a zrzeczeniem się zupełnem przez tegoż tronu bułgarskiego przyjdzie do skutku.

Berlin 12 kwietnia. W Berlinie łamią sobie głowę nad tem, czy konferencye ks. Bismarka z Cesarzem i Cesarzową zaostrzyły czy złagodziły przesilenie kanclerskie.

Berlin 12 kwietnia. Sfery wysokie wywodzą, iż rozgłoszenie zaślubin ks. Battenbergskiego z ks. Wiktoryą tak skompromitowało tę ostatnią, iż za nikogo innego za mąż wyjśćby nie mogła. Małżeństwo ks. Battenbergskiego z ks. Wiktoryą jest zatem koniecznością.

Berlin 12 kwietnia. Obiega tu pogłoska, że rejent bawarski odda ks. Battenbergskiemu dowództwo korpusu. Byłaby to wyraźna manifestacya na rzecz Cesarza.

Wrocław 12 kwietnia. Zebrało się tutaj na meeting około 1500 osób. Przemawiało dużo mówców. Uchwalono adres, ażeby Cesarz ks. Bismarka z urzędu nie usuwał. Niektórzy mowcy kładli nacisk na to, że trzeba wysyłać adresy za zatrzymaniem ks. Bismarka w urzędzie kanclerskim, zanim królowa angielska do Berlina nadjedzie i spowoduje nieprzychylne ks. Bismarkowi postanowienia.

Petersburg 12go kwietnia. Tutejszy ambasador angielski interweniuje za księciem Battenbergskim.

Bruksela 12 kwietnia. *Indépendance belge* pisze, iż następcą ks. Bismarka będzie ks. Hohenlohe lub hr. Münster.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 kwietnia. Na cele dobroczynne, na które urządzono przedstawienie amatorskie w pałacu ks. Liechtensteina, ofiarował Cesarz 500 złr., Arcyksiążę Karol Ludwik 200 złr., Arcyks. Ludwik Wiktor 100 złr., Arcyks. Wilhelm 200 złr., Arcyks. Fryderyk 150 złr., Arcyksiążę Ferdynand 50 złr.

Wiedeń 12 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Rząd przedłożył projekt względem dalszego jednorocznego zawieszenia sądów przysięgłych w obrębie Sądu obwodowego w Kotarze i projekt przedłużenia aż do 31 sierpnia 1891 r. ustawy względem wykonywania sądownictwa co do czynów karygodnych, których podstawą są tendencye anarchiczne.

Richter interpeluje ministra handlu, czy zamyśla wnieść projekt podobny do projektu węgierskiego względem urządzenia publicznych hal licytacyjnych. Izba wybiera komisyę w celu zbadania projektu dotyczącego ochrony marek handlowych.

Berlin 12 kwietnia. Cesarz wyjeżdżał wczoraj w południe na spacer, a popołudniu konferował z ks. Bismarkiem.

Według *Post* należy obecnie projekt zaślubin ks. Battenberskiego z ks. Wiktoryą uważać za zaniechany.

Wrocław 12 kwietnia. Zgromadzenie ludowe, na którem było obecnych około 1500 osób, postanowiło wystosować do Cesarza prośbę, iżby tak, jak cesarz Wilhelm, nie usuwał nigdy ks. Bismarka z urzędu kanclerskiego.

Rzym 12 kwietnia. Papież przyjmował dzisiaj arcybiskupa lwowskiego i austryackiego biskupa polowego.

Względem zakresu używania języka rosyjskiego w nabożeństwie dodatkowem w kościołach Królestwa Polskiego chce Papież przed powzięciem stanowczej decyzyi konferować z przewódcami polskich pielgrzymów, którzy w adresie, mającym mu być wręczonym, proszą, iżby w tym względzie nie robił żadnych koncesyj. (O adresie tej treści nic dotąd nie wiemy. *P. R.*).

Kwestya wysłania nuncyusza do Petersburga została zarezerwowaną, gdyż Papież żąda swobodnej obustronnej korespondencyi między nuncyuszem a biskupami, na co Rosya jeszcze za czasów Piusa IX się nie zgodziła.

Petersburg 12 kwietnia. *Journal de St. Petersbourg* pisze z powodu projektu zaślubin księcia Battenberskiego: Znane są przyczyny, które ks. Battenberskiego pozbawiły zaufania cara i znaną jest ostra nagana cesarza Wilhelma z powodu zajść, które bez względu na połączony z niemi charakter niewdzięczności, narażały na niebezpieczeństwo pokój europejski. Któż może twierdzić, iż nowe wysokie stanowisko ks. Battenberskiego nie obudzi znów wśród koryfeuszów rewolucyi bułgarskiej myśli o restauracyi i mimo przeciwnych zapewnień nie zakwestyonuje spokoju państw bałkańskich i pokojowych stosunków mocarstw.— *Journal de St. Petersbourg* jest przekonany, iż polityka niemiecka rozważy konsekwencye i że będzie umiała zapobiedz możliwym niebezpieczeństwom dla dobrych stosunków obu krajów i utrzymania powszechnego pokoju.

Journal de St. Petersbourg przeczy doniesieniu *Diritta* o ugodzie z Watykanem.

Madryt 12 kwietnia. Izba odrzuciła 154 głosami przeciw 28 głosom wniosek o udzielenie amnestyi skazanym za polityczne występki. Sagasta oświadczył, iż jak długo on jest u steru, tak długo będzie występował przeciw amnestyi.

Konstantynopol 12 kwietnia. Przedwczorajsze przyjęcie Radowitza u sułtana uważają za wielką polityczną demonstracyę, ponieważ na takowem było obecnych wielu tureckich i niemieckich funkcyonaryuszów i sułtan dał w serdeczny sposób wyraz uczuciom przyjaźni względem Cesarza niemieckiego.

Bukareszt 12 kwietnia. Izba uchwaliła budżet. Zamknięcie sesyi jeszcze nie oznaczone. — Prawdopodobnem jest rozdwojenie między liberalnymi a częścią konserwatywnych, którzy bez upoważnienia szefa partyi zajęli urzędowe stanowiska.

Massawa 12 kwietnia. Obiega pogłoska, iż Abissyńczycy koncentrują swe wojska w okolicy Aduy.

Kursa. Wiedeń 12go kwietnia. 2 g. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 78 35 — Renta austr. srebrna opod. 80 65. — Renta 4% złota austr. 110 75. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 93·05. — Akcye Banku Austr. Węg. 863 —. — Akcye kredytowe 270 10. — Londyn 126 80. — Napoleony 10·03½ — Dukaty 5 97—. Marki 62·30. — 5% Renta węg. papier. 85 15 4% Renta węg. złota 97·20 — — Losy prem. węg. 123·25. — Obligacye indemn. galicyjskie 101·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 91·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 83 —. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. —·—. — Akcye Länderbanku 201·50 — Akcye kolei Karola Ludwika 195·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 216 25. — Akcye kolei południowej 78·—. — Ruble 104 75. — Srebro —·—. Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 12go kwietnia. Banknoty austryackie 160·40. — Krótki Wiedeń 160·35. — Banknoty ros. 168 30. — % Listy zast. Polskie 52·25. — 4% Listy Likw. Polskie 46·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 78 70. — Akcye austr. kredytowe 135 87.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 20 października 1887 r.).

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
9·26 wiecz.	Pospieszny 2 klasy	6·48 rano
10·46 przed.	Osobowy 3 „	2·33 popoł.
10·57 wiecz.	Mieszany „	5·07 rano
6·12 rano	Lokalny „	8·20 wiecz.

☛ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 12 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	104 50	105 50
Marki niemieckie	62 —	62 50
Dukat ważny	5 95	6 04
20-to frankówka ważna	10 —	10 08
Imperyał ważny	10 33	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	78 30	79 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 25	102 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	102 —
4½% „ „ „	87 50	89 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 25	100 25
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 —	91 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	91 75	92 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 —	88 50
4½% „ „ „ „ „ „	92 50	93 75
5% „ „ „ „ „ „	99 25	100 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	96 —	97 —
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	— —	— —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	— —	— —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	88 —	93 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	48 —	50 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	— —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 25	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	195 —	196 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . . „ 200 „	216 —	217 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	270 —	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 25
„ „ Stanisławowa	— —	36 25
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ „ węgier. „ „	11 2	12 —
Wiedeń 11 kwietnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	78 6	78 8
4⅕% „ srebrna	80 85	81 05
4% „ złota	110 9	111 10
5% „ papier. nieop.	93 30	93 5
3⁹/₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 2
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	132 10	132 9
4% „ „ 1860 „ 100 „	138 50	139 -
„ „ 1864 „ 100 „	165 —	165 50
„ „ 1864 „ 50 „	165	165 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	150 50	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	110 -	111 -
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	101 50	102 50
Galicyjskie „ „	101 50	102 30
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	— —
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 50	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 —	104 70
Węgierskie „ „	104 50	105 10
Węgier. z klauz. 1867 . „ „	104 50	105 -
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 50	104 -
Boden-Credit austryackie . . 80 „	238 —	233 7
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	271 20	271 40
„ Bank węgierski . . . 200 „	273 25	273 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	510 —	518 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	863 —	864 —
Unionbank . . . . . . 200 „	191 50	192 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 25	149 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	87 50	87 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	174 50	175 —
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	360 —	362 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2460	2465
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	195 50	196 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	140 —	141 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	216 50	217 -
Nordwest austr. . . . 200 „ „	157 50	158 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	160 25	160 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	180 70	181 10
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	171 50	172 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	221 60	221 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	76 80	77 20
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 -
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	156 75	157 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	159 -	160 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	127 20	127 80
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 60	102 -
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 —	102 50
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	— —	— —
7% Listy dłużne „ . 20 „	88 —	93 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	83 -	90 50
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	92 50	93 —
5% „ „ „ „ „	99 65	100 25
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 65	100 25
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	87 40	— —
4½% „ „ „ „ 52 lat	92 55	92 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	91 15	92 —
5% „ „ Hipot. „ prem. .	99 10	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 —	97 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 50	101 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	101 75	— —
4% „ Banku Hip. prem. . . .	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	97 —	97 50
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 —	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 75	100 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 —	108 50
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	102 —	102 50
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	98 70	99 20
„ Jarosław 300 „ „	96 80	97 40
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	— —	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	79 7	80 20
„ nieop. „ „	87 70	88 -
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	107 20	107 70
„ „ Lit. B 200 „ „	104 30	104 80
„ „ E. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	125 -
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	90 50	91 1
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 30	98 90
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	202	— -
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 —	144 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	127	— —
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 25	104 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	98 —	98 75
„ „ „ II Em. . 200 „ „	96 50	97 25
„ Nordost . . . . 300 „ „	95 40	97 —
„ „ złotem . . 200 „ „	127 25	128
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 -	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	100 -
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	117 50	118 -
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	132 -	132 40
„ Węgierskie . . „ 100	123 50	124 —
„ Tureckie . . . fr. 400	19 5	19 80
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 65	8 95
Kredytowe . . . . . . „ 100	181 —	181 50
Clary . . . . „ 42	53 —	55 -
3⁹/₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	117 50	118 50
Insbruku . . . . . . „ 20	23 —	— —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	28 75	29 75
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 25	19 —

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	55 25	— —
Palffy . . . . „ 42	51 25	52 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 45	17 70
„ „ węgier. „ 5	11 30	11 70
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	21 —
Salma . . . . „ 42	61 75	62 25
Salzburskie . . . . . . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . . . . . . „ 42	60 —	— —
Stanisławowskie . . . . „ 20	— —	36 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	139 —
4% „ . . . . „ 50	70 50	— —
Waldsteina . . . . . . „ 21	40 70	41 —
Windischgrätza . . . . „ 21	49 —	50 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20-frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 37	10 39
Funty szterl. angielskie	12 64	12 69
Liry tureckie złote	11 38	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	62 25	62 32
Rubel papierowy za 100 rubli	105 25	105 75
Lwów 10 kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	279 —	284 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	99 50	100 60
4% „ „ „ „ „	— —	95 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 50	100 60
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 —	92 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	99 50	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	100 75	102 —
4½% „ pożyczki krajowej	88 —	89 50

Warszawa 11 kwietnia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne I ser.	100	50	100	90
„ „ „ V „	99	80	100	20
4% Listy likwidacyjne	89	90	90	50
5% „ warszawskie I ser.	99	50	100	—
„ „ „ III „	98	20	98	60
„ „ „ IV „	98	10	98	50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	—	—	—	—
„ „ „ „ „ 1866 r.	—	—	—	—

[872]

W piątek dnia 13 kwietnia b. r.
jako w rocznicę śmierci
ś. p. dyr.

Michała Łuszczkiewicza

odbędzie się

Msza święta

w kościele św. Barbary
o godz. 10 zrana.

Mili Chrześcianie!

Pamiętajcie w tym czasie świąt wielkanocnych o budowie kościoła w **Weimarze.** Nasza sala do modlitwy jest zbyt małą dla gminy, a obecnie na wiosnę przybywa tutaj znów wielka liczba zamiejscowych robotników katolików. Pomóżcie nam też łaskawie do wybudowania wkrótce obszernego kościoła. Prawda, że dziś chrześciańskie miłosierdzie z wielu stron atakują, lecz czyż nie jest pięknie, jeżeli znów dziś o katolikach, jak ongi o pierwszych chrześcianach powiedzieć można: Patrzcie, jak oni między sobą się miłują! Przyślijcie nam więc na budowę **kościoła Serca Jezusowego** grosz ofiarny, grosz wdowi, jak kto może Bóg Wam stokrotnie wynagrodzi!

Weimar w Turyngii.

K. Jüngst, proboszcz.

Administracya „Czasu“ chętnie pośredniczyć będzie w przyjmowaniu składek na ten dobroczynny cel. (826 3 5)

Wobec wystąpień **ks. Bismarcka,** wobec „Kolonizacyi“ i tego wszystkiego, co się dzieje, poleca się książkę:

NASZE STOSUNKI
społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński

(str. 216 i XII). (137-40)

Księgarnia **STUHRA** w **Berlinie.**

Konkurs.

Nr. 194. (824 3-3

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, stósownie do uchwały swej z dnia dzisiejszego, rozpisuje niniejszem konkurs na posady **dwóch Pisarzy Banku Pobożnego,** z których jeden ma być duchownym, pełniącym równocześnie obowiązki kapelana Arcybractwa Miłosierdzia.

Do posady Pisarza Banku przywiązana jest płaca roczna 400 złr. i mieszkanie bezpłatne, albo stósowne relutum na takowe.

Obowiązki określa osobna instrukcya.

Kaucye złożyć się mające po 500 złr. oznacza się w gotowiźnie, w papierach wartościowych, bądź fidejusorycznie.

Podania wnosić należy **najdalej do 30 czerwca b. r.** na ręce Sekretarza Arcybractwa, ulica Sienna L. 5.

O ile możności powinny być do podań dołączone świadectwa, z którychby wypływało uzdolnienie kandydata.

W końcu nadmienia się, że urzędy powyższe nie nadają żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia wdów i sierót.

Kraków, dnia 23 marca 1888 r.

Starszy Arcybractwa: *X. Midowicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

REALNOŚĆ

w Nowejwsi narodowej L. 40, za rogatką Łobzowską — jest z wolnej ręki do sprzedania **za cenę 4000 złr.** Bliższa wiadomość na miejscu. (780 3-3)

---

30 wagonów wapna Szczakowskiego

o hydraulicz. własnościach (z którego cement portlandzki się wyrabia) całkiem wolne od pyłu węglanego, bo w piecach gazowych palne, ma do sprzedania po złr. 53 za 10,000 kilo franko wagon kolei Kraków, przy odbiorze najmniej trzech wagonów naraz.

Adolf Hochstim,
skład materyałów budowlanych w Krakowie, Floryańska 38. (832-2-2)

Papier asfaltowy

jako najtańszy i najpewniejszy środek ochronny przeciw wilgotnym ścianom, które mają być tapetowane, polecam za poręczeniem trwałości. (809-3-3)

Dorsten w Westfalii.

Józef Pootmann.

Próbki i opis użycia przesyłam opłatnie.

Ogniotrwałe i bezpieczne od włamania

kasy

używane i nowe, sprzedaje po najtańszych cenach tylko **S. Berger w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 10.** [621-127-]

Katalogi darmo i opłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa Arthaud Moulin.

Najlepsze z środków przeczyszczających i czyszczących krew we wszelkich słabościach przymiotu złego, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. Arthaud Moulin aptekarza, ulica Louis le Grand 30, — w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (881-83-)



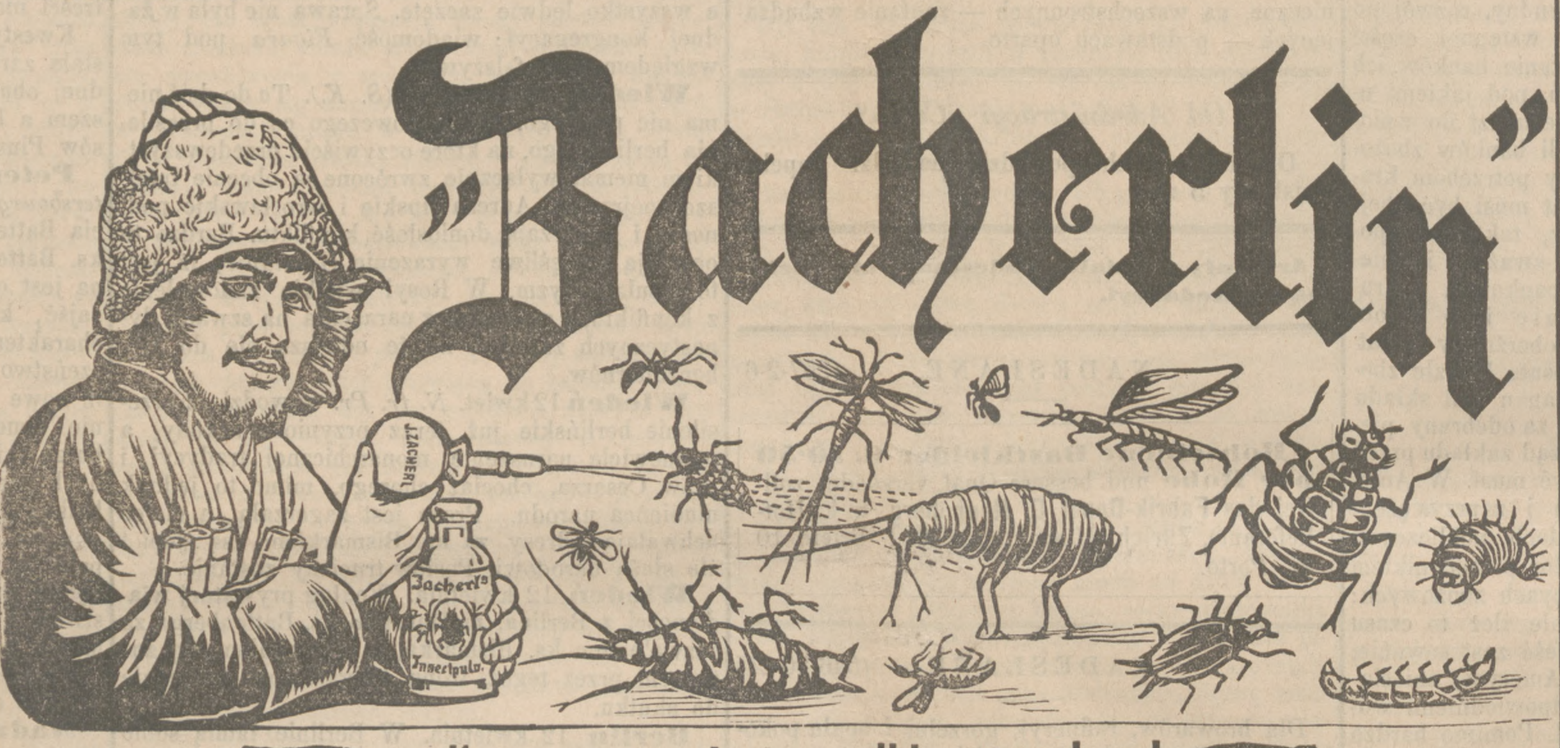
SZPRYCOWANIE MATICO

PP. GRIMAULT i K°, Aptekarzy w Paryżu.

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki.*

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. [121-14-]



najlepszy przeciw wszelkim owadom!

Ta nowo wybrana szczególność wygubia z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, tudzież na naszych zwierzętach domowych, w stajniach, na roślinach w szklarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach z podpisem nazwiska i znakiem ochronnym. Jeżeli go ważą w otwartym papierze, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla.“

	u pp.:	
w **Krakowie**	u pp.:	Stanisława Feintucha,
„ „	„ „	M. Jawornickiego,
„ „	„ „	Ferd. Gralewskiego apt.,
„ „	„ „	J. Barberowskiego,
„ „	„ „	Antoniego Suskiego,
„ „	„ „	Jana Janigi,
„ „	„ „	Leona Rosnera apt.,
„ „	„ „	Franciszka Lenerta,
„ „	„ „	Filipa Eile,
„ „	„ „	Wilh. Fenza,
„ „	„ „	F. Gralewskiego,
„ „	„ „	K. Wiszniewskiego apt.,
„ „	„ „	F. Sobierajskiego,
„ „	„ „	J. Fr. Fischera,
„ „	„ „	Józefa Kulczyńskiego,
„ „	„ „	M. Karasia,
„ „	„ „	J. Wentzla,
„ „	„ „	J. Kosza,
„ „	„ „	P. Krokiewicza apt.,
„ „	„ „	Porębskiego i Zimlera,
„ „	„ „	And. Schulza spadk.,
„ „	„ „	Emila Heydera,
„ „	„ „	Edwarda Fuchsa,
„ „	„ „	W. Goldwassera;
„ **Bieczu**	„ „	Wilh. Fuska apt.;
„ **Bochni**	„ „	M. Gattego,
„ „	„ „	J. Michnika;

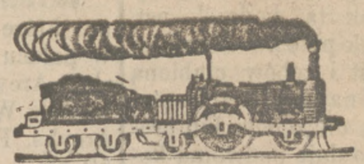
	u pp.:	
w **Bukowsku**	u pp.:	Jana Bachmanna;
„ **Chyrowie**	„ „	Jana Strzeleckiego,
„ „	„ „	Karola Lewickiego apt.;
„ **Jarosławiu**	„ „	J. L. Grzymały i Wisłockiego,
„ „	„ „	Józ. Robm apt.,
„ „	„ „	Józ. Krasickiego,
„ „	„ „	Jana Krempa,
„ „	„ „	H. Kaufmanna;
„ **Oświęcimiu**	„ „	St. Polkowskiego,
„ „	„ „	Bernarda Barbera jr.,
„ „	„ „	Izaka Sadgera,
„ „	„ „	E. Gottseliga;
„ **Podgórzu**	„ „	Wiktora Schuh,
„ „	„ „	Józ. Skakalskiego apt.;
„ **Przemyślu**	„ „	Zyg. F. Kalickiego apt.,
„ „	„ „	Wład. Nahlika apt.,
„ „	„ „	Janowski & Strzygowski,
„ „	„ „	A. Mańskowskiego,
„ „	„ „	G. Sirop,
„ „	„ „	E. Krug,
„ „	„ „	M. Krug,
„ „	„ „	Maier Os. Gans;
„ **Radomyślu**	„ „	J. Martyńskiego;
„ **Sędziszowie**	„ „	Jana Mizerskiego;
„ **Stryju**	„ „	Leona Gärtnera,
„ „	„ „	Lechicki & Kosterkiewicz

	u pp.:	
w **Stryju**	u pp.:	W. Komorowskiego apt.,
„ „	„ „	Chaje Nussenblatta;
„ **Rzeszowie**	„ „	J. Schaitter & Comp.,
„ „	„ „	Ed. G. Neugebauera,
„ „	„ „	A. Karpickiego apt.,
„ „	„ „	B. Zacharskiego,
„ „	„ „	Stanisława Pion,
„ „	„ „	St. Juśkiewicza,
„ „	„ „	S. Blumenberga;
„ **Tarnowie**	„ „	W. Müldnera & Comp.,
„ „	„ „	Tadeusza Scharffa,
„ „	„ „	H. Kijasa apt.,
„ „	„ „	Stan. Pawłowskiego apt.,
„ „	„ „	F. Leszczyńskiego,
„ „	„ „	H. Wierzyckiego,
„ „	„ „	H. Wittmayera,
„ „	„ „	Jakóba Schenkla,
„ „	„ „	Mendel Esriel;
„ **Wadowicach**	„ „	F. Burzyńskiego,
„ „	„ „	Teodora Głembockiego,
„ „	„ „	A. Krzysztoforskiego;
„ **Wieliczce**	„ „	L. Windakiewicza,
„ „	„ „	Franciszka Kleina;
„ **Żywcu**	„ „	Arnold Pawluszkiewicza,
„ „	„ „	Herdliczki apt.,
„ „	„ „	A. Wańka,
„ „	„ „	Emila Haydn.

J. ZACHERL w Wiedniu, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 2.

Na prowincyi uwidocz i ne są składy **„prawdziwego Zacherlinu“** p zez wywieszone **plakaty.** (869 1-4)

TOWARZYSTWO

c. k. uprz. kolei Lwowsko-  Czerniowiecko-Jasskiej.

L. 9653.

OGŁOSZENIE.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na

XXIX. zwyczajne

Walne Zgromadzenie,

które się odbędzie **w sobotę dnia 28 kwietnia 1888 roku** o godzinie 10ej przed południem, w sali budynku Towarzystwa inżynierów i architektów we Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9).

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej.
2) Sprawozdanie o ruchu na liniach austryackich i rumuńskich za rok 1887.
3) Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z rachunków ruchu i zamknięcia rachunków za rok 1887.
4) Wnioski Rady zawiadowczej względem rozdzielenia czystego dochodu.
5) Wybór Wydziału rewizyjnego.
6) Wybory do Rady zawiadowczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, mają swoje akcye złożyć najdalej do 20 kwietnia 1888 roku:

w **Wiedniu** w centralnej Kasie Towarzystwa (I. Elisabethstrasse Nr. 9) lub w Banku anglo-austryackim, albo w c. k. uprzyw. Austryackim Banku dla krajów;
we **Lwowie** w Kasie zbiorowej Towarzystwa lub w galicyjskim Banku hipotecznym;
w **Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** we filiach galicyjskiego Banku hipotecznego;
w **Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem lub w Banku niemieckim;
w **Paryżu** w Banku eskontowym (Banque de' Escompte de Paris);
w **Londynie** w Banku anglo-austryackim (anglo-Austrian Bank);
w **Bukareszcie** w Banku narodowym rumuńskim (Banque nationale de Roumanie).

Złożenie akcyj nastąpić winno na podstawie podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w którymto celu powyż wymienione kasy wydawać będą bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze otrzymają wraz z potwierdzeniem na złożone akcye, karty legitymacyjne na Walne zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo umieszczone na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych własnoręcznie podpisać. (839)

W **Wiedniu,** dnia 28 marca 1888 roku.

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie honorowany).

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

OBWIESZCZENIE.

(834-2-3)

Poszukuje się biegłego **pisarza** do pomocy w prowadzeniu ksiąg gruntowych przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu, za wynagrodzeniem wydatności jego pracy odpowiednem.

Nowy Sącz, d. 4 kwietnia 1888 r.

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1888 r. we wsi Osobrowa o milę odległej od Dębicy **dwa folwarki** razem lub pojedynczo. Jeden folwark liczy ról i łąk 600 morgów, drugi 275 m. Ziemia jest w 3/4 pszeniczna, a w 1/4 żytna w dobrym gatunku. Zgłosić się można do **Zarządu dóbr Przecławia,** poczta Przecław. (828-2 3)

Magasin français
de Corsets
Madame
M. WEISS
de Paris
Neuer Markt 2 au premier
WIEN

Ceny gorsetów od złr. 10, 12, 14 do 16.
Pasek (ceinture) od złr. 6, 8, 10 do 12.
Wrazie listownego zamówienia uprasza się o podanie miary w centymetrach: 1. Objętości piersi i grzbietu wzięta pod ramieniem; 2. objętości kibici; 3. objętości bioder; 4. długości pod ramieniem, aż do kibici. — Miarę należy wziąć na ciele i na sukni. (2728-21-)

Wdowa po urzędniku

w średnim wieku, bezdzietna, poszukuje posady do zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres: **C. J. O.** poste restante **Kraków.** (784-3-3)

Notaryusz Rudolphi

przenosi biuro swoje z domu ś. p. *Romana Goebla* pod L. 9 przy placu WW. Świętych, do domu przy ulicy **Poselskiej** (św. Józefa) pod L. 17, z dniem 5 kwietnia 1888. (773-3-3)

Dobra sposobność.

Jest do sprzedania **kompletne umeblowanie pokoju jadalnego,** bogato rzeźbione, dębowe — oraz zupełnie nowe **pianino,** w Krakowie przy ulicy Garbarskiej Nr. 12, I. piętro. (853 2 3)

Kto w obrębie miasta ma plac

z małemi zabudowaniami — na pracownię kamieniarską — do sprzedania lub na dłuższy czas do wynajęcia, zechce się zgłosić do podpisanego. (749 3 5)

Fabian Hochstim, ul. św. Gertrudy L. 2.

Browar

na mniejszą skalę, ***przy miasteczku Frysztaku,*** z urządzeniem, piwnicami i stajnią, jest na dłuższy czas do wydzierżawienia. Chmielarnia w miejscu. Wydzierżawiający: ***Józef Bielański*** w Krośnie.

(475-6-8)

ZARZĄD DÓBR SKOŁYSZYN

zawiadamia niniejszem Szan. Publiczność, iż wszelkie przesyłki i korespondencye, czy to do WW. właścicieli dóbr, czy też do Zarządu adresowane, odtąd odbierać będzie tylko na poczcie w **Trzcinicy** a nie w Bieczu. (787-3-3)

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, w Sukiennicach Nr. 20, — w Czerniowcach, w Rynku Nr. 2, poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Powietrze lasów iglastych w pokoju!

otrzymuje się przez rozpylanie

kadzidła sosnowego!

Prócz miłego orzeźwiającego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie uznane za najzdrowsze do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe i zakaźne. (845 42)

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

PECTORAL ESPIC CIGARETTES FUMIGATEUR

ASTMY I KATARY

lecza się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

Duszność — Kaszle — Katary — Newralgije — w PARYŻU

sprzedaż hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20. Wymagać podpisu jak obok na każdéj rurce.
w KRAKOWIE w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO, REDYKA, TRAUCZYŃSKIEGO I SIEDLECKIEGO.
We LWOWIE w aptekach PP. K. MIKOLASCHA I WEWIÓRSKIEGO.

[85 23-26]

Dla cierpiących na płuca.

Zakład leczniczy Dra Brehmera w Goerbersdorf.

Pierwsza lecznica założona **1854** r. w okolicy wolnej od suchot, obszerny park z przechadzkami na 6½ kilom. długości, gustowny dom gościnny, piękne wille w parku. Ceny przystępne. Prospekta darmo i opłatnie przez zarząd zakładu leczniczego

(818-2-10) **Dra Brehmera.**

C. k. patent. higieniczne preparaty dla racyonaln. pielęgnowania ust i zębów

Dra med. C. M. Fabera

przybocznego dentysty ś. p. cesarza Maksymiliana I., kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Eucalyptus esencya do ust

odznaczona 1878 w Paryżu. Najracyonalniejszy, najsilniejszy (78% skutecznych części składowych) uznany higieniczny preparat do pielęgnowania ust, **zwalczenia niemiłej woni,** zachowania zębów, ochronny środek **przeciw wszelkim cierpieniom szyi** itd. Dla dzieci do płukania przed i po szkole jako **środek ochronny przeciw błonicy** bardzo polecenia godny. **Dla odwaniania pokoi, gdzie są chorzy, niezbędna.** Zaprowadzona w ces. nadw. szpitalach i zakładach leczniczych przez **ces. rosyjski** rząd wedle rozp. minister depart. lek. z 28 stycznia 1881 r. L. 681. **Cena flakonu 1 złr. 20 cent.**

Specyficzne mydło do ust „Puritas“.

Od dawna słynny i jedyny, już 1862 r. na wystawie powszechnej w **Londynie medalem** odznaczony, ponieważ **najdelikatniejszy i najskuteczniejszy preparat** do **pielęgnowania ust** i **zachowania zębów.** **Cena pudełka 1 złr.** (114-4-)

Poręczone Puritas szczoteczki do zębów

z prasowanego bukszpanu i chemicznie odtłuszczonych szczecin, po 50 cent.

Składy w **Krakowie** u W. Fenza, J. F. Fischera i M. Horowitza, w **Nowym Sączu** u apt. W. Filipka i R. Jakubowskiego.

Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 8.

Odznaczone na wszyst. wystawach srebr. medalami.

TYLKO PRAWDZIWE JANA PARGERA

od dawna znane i zawsze znakomite

czernidło połyskowe z indygowego lakieru olejnego

skład w WIEDNIU, I., Schulerstrasse Nr. 7,

jest bardzo stosowne do wytworzenia ciemno-czarnego pięknego połysku, a z powodu swej znacznej zawartości tłuszczu do konserwowania zwierzchniej skóry. Taż fabryka poleca prócz tego swój poręczony zupełnie nieszkodliwy **LONDYŃSKI LAKIER NA BUTY** dający się zmyć ciepłą wodą, w szklannych słoikach pięciorakiej wielkości, najlepszą angielską żółtą albo też rosyjską czarną



maść do konserwowania skóry

w pudełkach drewnianych lub blaszankach, najlepszy czarny **LAKIER DO SKÓR I CHOMĄT.** — Utrzymuje główny skład od dawna **słynnej fabryki atramentów Popp & Comp. w Pradze.**

Moje czernidło w pudełkach drewnianych, gatunku Nr. 3 do 6, i w blaszankach musi mieć obok umieszczoną oryginalną etykietę, zarejestrowaną w c. k. Sądzie handlowym i w Izbie handlowej fol. 314 l. 1562 jako znak ochronny.

Oszukańcze naśladowania będą sądownie ścigane, a dotyczące zawiadomienia przezemnie wynagrodzone. (601-6-8)

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*